Nr. 276. Kraków, Niedziela 29 Listopada 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 28 listopada.

Mija rok znowu od chwili, w której młodzież polska dała hasło do walki o niepodległość Ojczyzny. Zarówno ówczesną klęskę, jak upadek późniejszej walki o państwowy byt narodu, przypisujemy słusznie obojętności ludu polskiego, który nie czuł się częścią społeczeństwa upominającego się o najświętsze prawa i nie rozumiał poświęcenia — oświeceńszych warstw narodu.

W ostatnim roku w jedynej dzielnicy dawnej Polski, w której swobodniej oddychać możemy, rozwinął się szybko ruch ludowy i spotężniał tak dalece, że zaczyna być jednym z najpoważniejszych czynników w życiu publicznem. Ruch ten należy do dodatnich objawów porozbiorowego życia i zasługuje na to, aby bacznie śledzić jego postępy i popierać go wszelkiemi siłami, prostując jego drogi, gdy na fałszywe schodzi tory, zachęcając do wytrwania gdy w dobrym rozwija się kierunku.

Błędne społeczne i polityczne urządzenia, podział na kurye wprowadzony przez ustawy wyborcze, organizacya obszarów dworskich stojących poza gminą, jednostronność i egoizm większości ciał reprezentacyjnych, sprawiły, że ruch ten w objawach swoich przybrał cechy zbyt jednostronne, że postulaty budzącego się ludu zamknęły się w ciasnych granicach kastowych interesów i że w walce o prawa ludu zapominano nieraz o prawach innych warstw społecznych, które uszanować i uwzględnić należało. Winy tej jednostronności nie należy przypisywać jedynie ludowi naszemu. Obudzony z letargu przekonaniem, że nie wymierzono mu dotychczas zupełnej sprawiedliwości, że nie dopuszczano go systematycznie do udziału w życiu publicznem w tej mierze, jak mu się to należało, zapragnął zdobyć jak najwięcej stanowisk, aby wywalczyć równouprawnienie i zrzucić z siebie część nadmiernych ciężarów. Wzrok jego nie ogarnął jeszcze całości i ogranicza się na tem, co najbliższe chaty rodzinnej i ojczystej roli. Ruch ludowy nie ma jednak na sobie cech nienawiści klasowej. Pojedyńczych objawów nie można generalizować, a słowom tych włościan, którzy najwybitniejsze w tym ruchu zajmują stanowisko, godzi się wierzyć, że idą na czele z dobrą wiarą i przekonaniem, że służą sprawie publicznej.

Socyalizm nie ma wśród nich i nie może mieć zwolenników. Rozgoryczenie, wywołane represyą, może chwilowo wśród tłumów zapewniać powodzenie socyalistycznym agitatorom, dopóki grają rolę obrońców prawa wobec nadużyć, ale cała teorya socyalistyczna zbyt jest sprzeczną z usposobieniem i przekonaniami naszych włościan, aby mogła rzetelne wśród niego święcić tryumfy. Powoli uspokoją się umysły i powrócą do równowagi, byle tylko zaniechano gnębienia tego ruchu.

Włościaństwo nasze staje równocześnie na gruncie narodowym i śmiało stwierdzić możemy, że z budzącą się świadomością praw obywatelskich budzi się także poczucie węzłów, łączących nas z przeszłością narodu. Nie wniknęło ono wprawdzie do głębi, ale bardziej wykształcone jednostki wyznają jawnie, że poczuwają się do obowiązków wobec Ojczyzny.

Nie obawiać nam się zatem ruchu ludowego, ale się cieszyć z niego i popierać go należy. Przejść on musi ciasne koryta, w które wtłoczyły go istniejące stosunki, ale, w miarę postępu oświaty, rozszerzać się będzie widnokrąg ludu naszego, a im chętniej i prędzej zbliżymy się do niego, im szczerzej uznamy jego prawa i usuniemy ciężary, które niesprawiedliwie go gniotą, tem prędzej i szczerzej poczuje on, że jest tylko częścią społeczeństwa, — że od rozwoju i powodzenia innych warstw społecznych zależy jego własny rozwój i powodzenie.

Znajdziemy wtedy nowych pracowników na polu narodowego odrodzenia, nowe siły, które ożywią znękany nieszczęściami organizm. Z wiarą w przyszłość idźmy pomiędzy lud, a dając przykład poświęcenia dla dobra ogółu, pociągniemy go ze sobą do wspólnej pracy i nie braknie nam, jak dawniej, udziału wielkich mas ludu wiejskiego, gdy zawołamy nań w imię Ojczyzny. Milionami rąk stworzymy to, czego stworzyć nie potrafiły tysiące.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 27 listopada.

(?) Głosowanie nad terminem wprowadzenia ustawy o podwyższenie płac urzędników, stanowi dziś przedmiot żywej dyskusyi publicystycznej.

Według głosów tutejszej prasy bez różnicy odcieni, Młodoczesi będą musieli zwycięstwo rządu opłacić swoją reputacyą polityczną. Krytyka wczorajszego zachowania się Młodoczechów, jest jednym zgodnym głosem potępienia, który, gdyby znalazł oddźwięk u wyborców młodoczeskich, może się stać dla nich bardzo fatalnym.

Nie potrzebujemy wyzyskiwać stosunku Młodoczechów do rządu dla celów politycznych, jak to uczynił wczoraj członek lewicy niemieckiej dr. Kopp. Objektywnie sprawę sądząc, przyznać jednak trzeba, że wczorajsze postępowanie Młodoczechów było zagadkowem i z jakiegokolwiekbądź punktu widzenia ocenione, musi się wydawać niekonsekwentnem.

Młodoczesi powinni byli — chcąc od siebie usunąć wszelkie podejrzenia — głosować przeciw *wszystkim* wnioskom. Gdy zaś uchwalili głosować za wnioskiem hr. *Zedwitza*, powinni to byli uczynić śmiało, bez tych wstrętnych figlów, stanowiących obecnie alfę i omegę całej polityki wewnętrznej. Nie powinna się więc była część młodoczeskich posłów kryć po krużgankach i udawać opozycyę, lecz starać się o to, ażeby wniosek, za którym się klub zaangażował, *został przyjęty*.

Że los wniosku Zedwitza zawisły był od głosów młodoczeskich posłów w Izbie *obecnych*, tego dowodem jest fakt, iż wniosek lewicy, względnie komisyjny, upadł tylko dlatego, że część Młodoczechów weszła na salę i głosowała *przeciw* temu wnioskowi.

Ta połowiczność, ten brak logiki, a w końcu i brak solidarności członków klubu młodoczeskiego spowodował, że głosowanie ich *za* wnioskiem rządowym tłómaczono tylko chęcią wyrządzenia przysługi gabinetowi — a z tem Młodoczechom *jeszcze* nie do twarzy.

Powtarzamy, że naszą rolą nie jest wdawać się w tajniki zakulisowej polityki Młodoczechów, jeżeli jednakowoż w istocie mieli zamiar wyrządzić przysługę rządowi, to mogli to uczynić, gdyby się byli przyczynili do przeprowadzenia wniosku Zedwitza — co wyłącznie od nich było zawisłem.

Zdaje nam się nawet, że poparcie rządu w tej formie — oprócz tego, że odbyłoby się bez ujmy dla Młodoczechów — nawet dla samego rządu byłoby przyjemniejszem, gdyż w ugrupowaniu się stronnictw, głosujących *za* wnioskiem Zedwitza, zarysowałyby się wyraźnie kontury większości rządowej w przyszłej Radzie państwa...

W poniedziałek ma przyjść pod obrady w Izbie ustawa o ordynacyi ks. Czartoryskich.

Nie obejdzie się wprawdzie bez zjadliwej dyskusyi, polskie koła poselskie żywią jednak nadzieję, że sprawę przeprowadzą pomyślnie.

Sprawy krajowe.

(Przedłożenia sejmowe Wydziału krajowego. — Wydział krajowy przeciwko podwyższeniu liczby posłów miejskich.)

Wydział krajowy rozesłał już posłom sejmowym blisko 30 przedłożeń, przeważnie załatwiających uchwalone na ostatniej sesyi sejmowej rezolucye. Między przedłożeniami temi znajduje się projekt gminnej *ordynacyi wyborczej dla 30 miast*, podlegających dotąd ustawie miejskiej z d. 13 marca 1889 r. Projekt ten po raz trzeci wejdzie na porządek dzienny obrad sejmowych. Oby się doczekał załatwienia.

Równocześnie z powyższem przedłożeniem wnosi Wydział krajowy, zostający z niem w bezpośrednim związku projekt do noweli, zmieniającej § 102 tej ustawy. Wydział krajowy z dawnego swego projektu opuścił postanowienie, mocą którego nie mógłby być obrany członkiem magistratu, kto należy do Wydziału powiatowego jako członek lub zastępca. Natomiast wnosi zmianę § 102 ustawy z 13 marca 1889 r. w tym kierunku, iż wszelka sprzedaż, zamiana lub stałe obciążenie przedmiotów, należących do majątku miasta, albo też zaciąganie pożyczki wyższej od rocznych dochodów miasta, wymaga oprócz zezwolenia Wydziału powiatowego także i zatwierdzenia Wydziału krajowego.

Nadto ze spraw gminnych przedkłada Wydział krajowy projekt *ustawy specyalnej dla miasta Biały*, ważny ze względów asanizacyi miasta. Projekt ten nakłada na właścicieli domów obowiązek zbudowania kanałów domowych, łączenia ich z kanałami miejskiemi i opłacania za to połączenie osobnej taksy na fundusz gminy.

Wnosi także Wydział krajowy projekt ustawy o prawnych stosunkach *szpitali krajowych i powszechnych*. Dwa razy projekt takiej ustawy doczekał się tylko załatwienia w komisyi sejmowej, która za każdym razem podzieliła się w tej sprawie na większość i mniejszość — ale pod obrady pełnej Izby nie przyszedł. Wydział krajowy w r. b. zwołał w tej sprawie ankietę i na podstawie jej uchwał przedkłada Sejmowi dawny swój projekt, w niektórych tylko punktach zmieniony.

W osobnem przedłożeniu domaga się Wydział krajowy utworzenia w roku 1897 20 *nowych okręgów sanitarnych* w 16 powiatach, i wstawienia do budżetu krajowego na rok 1897 na koszta podróży lekarzy okręgowych i na subwencye dla powiatów kwoty 25.000 złr. — o 5000 złr. więcej, niż na r. 1896.

W sprawach rolniczych przedkłada Wydział krajowy obszerne sprawozdanie o *regulacyi górnego Dniestru* z dopływami. Regulacya ma kosztować 4,600.000 złr., z czego opłaci fundusz krajowy 40%, państwowa dotacya budowli wodnych (z budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych) 40% — i państwowy fundusz melioracyjny 20%. Budowa ma trwać lat 20 i obejmować będzie regulacyę Dniestru od Rozwadowa do Kornelowic, Strwiąża od Ujścia do mostu w Biskowicach, Tyśmienicy do połączenia z Bystrzycą i małego kawałka Wereszycy przy ujściu. Budowę prowadzić będzie Wydział krajowy.

Nadto wygotował już Wydział krajowy wniosek o subwencyę 10.000 złr. na *budowę szkoły polskiej w Biały*, sprawę reorganizacyi krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich, udzielenia subwencyi 2000 złr. na budowę zakładu wychowawczego „Sióstr Maryi“ w Łomnej, subwencyi 3000 złr. na budowę internatu dla kandydatów nauczycielskich w Tarnopolu, subwencyi 2000 złr. na restauracyę kościoła OO. Barnardynów w Przeworsku, kilka zmian w terytoryalnym podziale sądów i starostw i t. p.

Dzienniki lwowskie donoszą, że Wydział krajowy zajmował się na jednem z ostatnich swoich posiedzeń przekazaną sobie przez Sejm sprawą powiększenia liczby *posłów sejmowych z miast* i przyznania *głosu wirylnego* rektorowi politechniki.

Wydział krajowy uchwalił *sprawy powiększenia liczby posłów z miast na razie nie przedkładać Sejmowi*, albowiem nowa ordynacya wyborcza dla 30 większych miast, objętych ustawą z roku 1889, nie jest jeszcze uchwaloną i dopiero na najbliższej sesyi zostanie odnośny projekt ustawy Sejmowi przedłożony. Wydział krajowy miał również i tę okoliczność na uwadze, że Sejm dopiero na ostatniej sesyi uchwalił powiększenie liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, a, zdaniem Wydziału krajowego, *nie jest wskazanem i pożądanem, aby Sejm co roku zmianą statutu krajowego i ordynacyi wyborczej się zajmował*. Z tych samych powodów uchwalono również nie proponować przyznania głosu wirylnego rektorowi politechniki lwowskiej.

Uchwała ta Wydziału krajowego zadziwić musi, co najmniej, i wywoła wielkie w kraju niezadowolenie. Wydział krajowy mógł śmiało pozostawić większości sejmowej odpowiedzialność za poniewieranie słusznemi żądaniami wyborców miejskich, pokrzywdzonych w dotychczasowej ordynacyi wyborczej. Motywa Wydziału krajowego są nad wszelki wyraz błahe. — Chyba dzieciom prawić, że równocześnie z ustawą gminną dla 30 większych miast, nie należy wnosić dla nich zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu. Czyż na tej samej sesyi obu tych ustaw nie można uchwalić, tylko czekać należy, aby jeszcze rok działa się krzywda, przez ćwierć wieku przez wyborców miejskich znoszona? Albo, czy więcej Sejmowi przynosi honoru zmienianie, choćby co roku nawet, ordynacyi wyborczej na lepsze, niż pozostawianie jej taką, jaką jest? — Twierdzenie, że nie jest „pożądanem, ani wskazanem“, aby Sejm co roku zmianą statutu krajowego i ordynacyi wyborczej się zajmował, — jest równie banalne, jak nieuzasadnione. *Sejm właśnie jest od tego*, aby w pierwszej linii zajął się naprawą złego, aby, zanim uchwali na kraj ciężary, dał opodatkowanym obywatelom to, czego im niesłusznie dotąd odmawiano. Tu nie o to idzie, co o postępowaniu Sejmu powiedzą hofraci w Wiedniu przy zielonym stoliku, tylko o to, czy pozbawiona najważniejszych praw obywatelskich ludność miejska doczeka się wreszcie ich sprawiedliwego wymiaru *od swoich rodaków i współobywateli*. Ta sprawa zaczyna wchodzić w stadyum nad wyraz przykre i gorszy najcierpliwszych.

Kwestya unormowania dnia roboczego w Rosyi.

Według informacyj dzienników rosyjskich, ministerstwo skarbu ma wkrótce przystąpić do rozpatrzenia wniosków w sprawie unormowania dnia roboczego w fabrykach i zakładach przemysłowych.

Tymczasem ministerstwo gromadzi i opracowuje materyały do tej ważnej sprawy, będącej palącą kwestya we wszystkich krajach europejskich i jednem z najgłośniejszych haseł dzisiejszego socyalizmu.

W tych dniach ministerstwo wydało nader ciekawą książkę pod tyt.: „Przegląd prawodawstw zagranicznych w kwestyi uregulowania dnia roboczego“. W przeglądzie tym znajdujemy wiele cennych i nader interesujących danych, przedstawiających położenie robotnika w państwach zachodniej Europy. Celem łatwiejszego oryentowania się czytelników, autor ułożył tablicę, za pomocą której odrazu można objąć całość kwestyi we wszystkich państwach Europy zachodniej. Przytaczamy z tej tablicy najbardziej interesujące dane: najniższe minimum wieku, w jakim robotnicy dopuszczani są do pracy, wynosi 9 lat, według prawodawstwa włoskiego; najwyższe znów wynosi 14 lat, według prawodawstwa w Norwegii. Co się zaś tyczy trwania pracy dla wyrostków obojga płci, to waha się ono pomiędzy 5 godzinami (Hiszpania), $5^1/_2$ (Anglia), 10 (Francya) i 12 godzin (Belgia). Co się tyczy „wyrostków“, to pojęcie jest nader względne w różnych państwach: we Włoszech n. p. za podrostków uważają nawet 12-letnie dzieci, gdy we Francyi, Szwecyi i Szwajcaryi 18-letni chłopcy i dziewczęta uważają się także

---

O ludzie naszym.

(Odczyt Maryi Konopnickiej.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Lwów, 27 listopada.

(:) W zapełnionej szczelnie sali ratuszowej głównie płcią piękną, Marya *Konopnicka*, bawiąca od kilku tygodni w mieście naszem, wygłosiła dziś wieczorem odczyt „*O ludzie naszym*“. Jak się można było spodziewać po poetce zajmującej się ludem w swoich utworach nie tyle ze strony zewnętrznej, co jego dolą, jego życiem duchowem, odczyt nie miał cechy etnograficznej, lecz historyozoficzno-społeczną.

Zajmowano się u nas ludem nie mało — mówiła Konopnicka, — ale zajmowano się nie tyle jego położeniem ekonomicznem, jak to bywa gdzieindziej, lecz jego życiem duchowem, poznawano „psychę“ jego. Dowodzi to, jak dalece obcym przedmiotem jest dla nas lud nasz, to bowiem co poznajemy, co badamy, tem samem było dla nas poprzednio obcem, nieznanem, istniało odrębnie obok nas.

Lud nasz od warstw oświeceńszych oddziela różność pojęć i interesów, dążeń, usposobienia, mimo że miejsce jej powinnaby zajmować jedność na każdem polu. Stan obecny tych dwóch warstw, można nazwać stanem wzajemnego przeszkadzania sobie, czego jedna pragnie, to natrafia na opór drugiej, obie się wzajem neutralizują i ubezwładniają.

Skąd ten rozłam pomiędzy warstwami jednego narodu?

W odpowiedzi na to cofnąć się wypada do przeszłości dziejowej. Przeglądając dzieje najbliższych nam wieków wstecz, widzimy nieustannie społeczeństwo podzielone na silnie od siebie odgraniczone stany. Cofając się jednak dalej i dalej do wieku 15 i 14, widzimy, że różnice owe coraz bardziej się zwężają, aż w wieku 12 wypada spytać się nam, gdzie się podziały te linie rozbieżne, które tu bliżej taki rozdział tworzyły?

Organizacya pierwotnych Słowian nie znała różnic stanowych, czego przyczyną jest między innemi to, że u nich nie było ani wyłącznego stanu kapłańskiego, ani rycerskiego, które są głównemi powodami tworzenia się kast, a i niewolnictwo miało swoje specyalne znaczenie, jeńcowi bowiem wojennemu, z jakich się składali niewolnicy Słowian, po pewnym czasie pracy dla swego pana, wolno było albo powrócić do swoich, albo pozostać, ale na prawie zupełnej z innymi równości. Tak więc nawet z pośród niewolników nie mógł się tworzyć nowy podległy stan pracujący na swoich władców.

Dopiero kiedy w r. 1102 wstąpił na tron polski Bolesław Krzywousty, który skupił w swem ręku władzę, jakiej nikt przedtem nie miał, zmieniły się stosunki i rozdział poczyna rosnąć. Panowanie Krzywoustego dało dwie rzeczy: skrystalizowanie się pojęcia własności i silną władzę. To było dobre i konieczne, lecz rolę klina między warstwami odegrały narzędzia i podpory władzy królewskiej: przywileje. Pierwszym i najważniejszym wśród nich był przywilej ekonomiczny. Książe swoim podwładnym, swojemu wojsku nadawał ziemię, a obdarowani nią osadzali na niej jeńców i wchodzili w stosunek z nimi podobny jak króla do ogółu poddanych. Podobnie nadawano ziemię kościołowi z tą różnicą, że kiedy w dobrach rycerskich poddaństwo, że się tak wyrażę, wytwarzało się dopiero z chwilą sprowadzenia jeńców wojennych, w dobrach kościelnych stosunek ów tworzył się odrazu między biskupami i innymi dostojnikami, a oddaną im, zdawna osiadłą ludnością. W ten sposób rosły różnice, rozłam się powiększał, aż za panowania Olbrachta ustawowo przygwożdżono lud do ziemi, na której osiadł, i pozbawiono go wszelkiej swobody.

W ślad za tem musiały iść inne różnice: szlachta cywilizowała się, przybierała obce stroje, obcą ogładę, przybierała swe mieszkania w płody obcego przemysłu, ogładzała swe obyczaje. Lud gnębiony zakostniał w dawnych obyczajach, szukając zapomnienia w dzikim gwarze, w upojeniu trunkiem. To nie przypadek, że szlachta pierwsza pozbyła się rodzinnego języka, bo to był pierwszy sposób odróżnienia się od tłumu, to nie przypadek także, iż język ten do swoich praw powrócił, kiedy tymczasem inne różnice urosły.

Poziom moralny był u obu warstw równy. Przynajmniej u warstwy wyższej nie był wyższym, czy nie był wyższym u ludu — niewiadomo. Wogóle zaś ten poziom moralny był u nich niskim, i inaczej być nie mogło. Pan rozkazywał, pan tworzył prawo, którego chłop musiał słuchać, bez względu, czy było sprawiedliwem. I w ten sposób młody człowiek ze stanu szlacheckiego miał najlepszą i najkrótszą drogę do zatracenia zmysłu moralnego, pił truciznę, zatruwającą jego ducha.

Z drugiej strony było nie lepiej. Bo chłop łamiąc prawo ustanowione przez pana, nie działał przecież moralnie, dążył w prostej linii do zbrodni, a skoro prawo było niesprawiedliwe, skoro go gniotło, umiał je złamać. I on więc czerpał z istniejących stosunków truciznę.

Dalej z owej zależności z wiekiem rodziły się wszystkie wady naszego ludu. A więc w pierwszym rzędzie lenistwo, bo chłop zmuszony do pracy nie na własnym zagonie, nie dbał o nic, przymuszony, dawał tej pracy, ile mógł najmniej, tak, że się to stało drugą jego naturą.

Drugą jeszcze cechą jego stąd wypływającą była bierność. Skoro pan za niego myślał, pan rozkazywał, pan układał plany; chłop odwykł poprostu od myślenia, od wszelkiej głębszej pracy duchowej.

Po stronie szlachty rosły też wady, ale wady wprost tamtym przeciwne. A więc energia szlachty ma znamię chwilowego tylko porywu, bo skoro wystarczyło szlachcicowi tylko chcieć, a reszte inni zrobili, zapominał poprostu myśli swoich i zamiarów wprowadzać w czyn. Myśl jego nietylko zdolną była do abstrakcyi, ale wprost niezdolną się stała do konkretnej pracy.

To wszystko stało się, — stało się może nie tak, jak chcieliśmy, ale stać się musiało, do tego parły fakta, cała przeszłość nasza dziejowa, a dziś chcieć te dwa czynniki złączyć do wspólnej pracy, znaczy w wielu wypadkach połączyć ogień z wodą. Jeden uparty, leniwy, ciasno myślący, drugi mimo energii niestety abstrakcyjny, nie umiejący pracować, wytrzymać ze sobą nie mogą i rozejść się muszą.

A jednak, jeżeli istnieć mamy, to przepaść tę, dzielącą naród, zasypać musimy. Tutaj w Galicyi, podjęto już to zadanie, tu już prowadzi się pracę nad oświeceniem, nad duchowem usamowolnieniem ludu, nad stworzeniem w nim jakiejś idei i energii. Są tu już ręce, które jak mogą pracują nad zasypaniem przepaści między ludem i resztą społeczeństwa — *i to jest najważniejsze zadanie nasze*.

Inne narody mogą się oddawać spokojnie sztukom, naukom, zdobyczom ekonomicznym. My, bez szkód dla narodu, musimy sobie wytknąć inny cel. Dobrze iść po tamtych szlakach za innemi narodami, ale *przedewszystkiem potrzeba nam podnosić lud własny*.

I jeżeli kiedyś wzniesie się świątynia ludzkości, gdzie gromadzone będą dzieła narodów, to dumni być możemy, jeżeli jako zdobycz swoją zaprowadzimy do niej nasz lud i powiedzieć będziemy mogli o nim: *Ecce homo!*

Odczyt Konopnickiej, którą powitano nadzwyczaj serdecznie, nagrodzono też hucznemi oklaskami.

za „wyrostków". Co się tyczy trwania rzeczywistej pracy kobiet, to prawie wszystkie prawodawstwa schodzą się pomiędzy sobą i uważają za średnie trwanie tej pracy 10½—11 godzin. W kwestyi rzeczywistej pracy mężczyzn wszystkie prawodawstwa również schodzą się z sobą i średnie trwanie tej pracy oznaczają na 11 godzin, z wyjątkiem prawodawstwa francuskiego, które określa trwanie jej na 12 godzin. Co się tyczy kwestyi pracy nocnej, to wszystkie prawodawstwa zgodnie zabraniają takiej pracy małoletnim, wyrostkom i kobietom. Prawodawstwo szwajcarskie idzie jeszcze dalej i zabrania pracy nocnej nawet mężczyznom.

Z innych, znajdujących się w posiadaniu ministeryum materyałów na szczególną uwagę zasługują prace Towarzystwa dla popierania rozwoju przemysłu rękodzielniczego, a mianowicie „Prace sekcyi przędzalniczo-tkackiej w kwestyi unormowania dnia roboczego". W pracach tych mieści się wiele ciekawego materyału, cenniejszego jeszcze z tego powodu, iż jest on w całości rezultatem obserwacyj praktycznych. Reasumując całą pracę i wyciągając z niej ogólne wnioski, komisya przyszła do następującego wywodu, zredagowanego w 7 punktach: 1) Pracę nocną należy skasować we wszystkich fabrykach przędzalniczo-tkackich. 2) Dla pracy na zmianę, aż do ułożenia się odmiennych warunków życia przemysłowego, zachować istniejący w wielu fabrykach 18-godzinny dzień, od 4 godziny zrana do 10 wieczorem, podzielony pomiędzy dwie zmiany robotników. Uwaga: Na wszystkich posterunkach, gdzie niezbędny jest pobyt robotnika w ciągu całej doby, n. p. dla stróżów, dyżurnych palaczy, obsługi stacyi elektrycznej i t. d., wprowadzić trzy zmiany robotników po 8 godzin na dobę. 3) Robotę dzienną oznaczyć w ilości 10 godzin na dobę, wybierając ją w granicach od 6 zrana do 8 wieczorem i robiąc przerwy na obiad i odpoczynek, najmniej 2 godzinne; z tego na obiad przynajmniej 1½ godz. 4) Robotę małoletnich (od 12—15 lat) prowadzić w dniu 18-godzinnym w trzech kompletach po 6 godzin, a przy dziennej robocie w dwa komplety. 5) O zakazie robót nocnych, przejściu do 10-godzinnego dnia i zredukowania roboty małoletnich należy poczynić starania u rządu i wydać odpowiednie prawo. 6) Przejście od istniejących porządków do nowych powinno się odbyć stopniowo, a mianowicie: a) przejście od dnia 24-godzinnej do 18-godzinnej doby powinno się odbyć w ciągu 5 lat od dnia ogłoszenia odpowiedniego prawa; b) przejście do 10-godzinnego dnia mogłoby nastąpić w sposób następujący: po roku od wydania prawa nikt nie powinien pracować więcej jak 13 godzin w ciągu dnia; po drugim roku 12 godzin, po trzecim 11 godzin, a wreszcie po dwóch latach 10 godzin. 7) Komisya uznaje, że w takich warunkach przemysł nie dozna żadnych wstrząśnień.

Oprócz tego, jak donoszą dzienniki, w ministeryum zebrano wiele opinij fabrykantów i innych ludzi doświadczonych. Kwestya odpoczynku niedzielnego i świątecznego opracowana została ostatecznie i będzie wniesiona do rady państwa przed rozpoznaniem ogólnej kwestyi unormowania dnia roboczego.

Nowy zamach na język polski.

O prawdziwie monstrualnem rozporządzeniu cenzury rosyjskiej donoszą z Warszawy... Oto p. Jankulio zarządził, aby na książkach, wychodzących pod zaborem rosyjskim, obok tytułu polskiego zamieszczano tytuł książki w języku rosyjskim. W sprawie tej otrzymał wczoraj *Czas* następujące szczegóły z Warszawy:

„Na księgarzy warszawskich spadło, jak piorun z jasnego nieba rozporządzenie istotnie niesłychane, żeby wszystkie książki, wydawane w Warszawie, miały obok tytułu polskiego, wydrukowany tytuł w języku rosyjskim. Zarówno księgarzy, jak i publiczność ogarnęło wprost zdumienie; rzecz bowiem nie daje się wytłómaczyć, ani też usprawiedliwić jakimkolwiek pożytkiem państwowym. Poczęto dochodzić prawdy i okazało się, co następuje: Oto istotnie nadeszło od wydziału prasy z Petersburga rozporządzenie, aby książki wychodzące w cesarstwie i królestwie w językach obcych nosiły obok właściwego tytułu, także tytuł rosyjski, dla ułatwienia kontroli inspektorom drukarnianym.

„Zdaje się, że chodziło głównie o książki hebrajskie i tureckie. Tymczasem bajeczny p. Jankulio zupełnie samowolnie rozciągnął rozkaz i na książki polskie. Sprawa ta mogłaby służyć za przykład, do czego dochodzi u nas samowola urzędników, gdyby nie to, że jest ona poniekąd reminiscencyą minionego okresu, a zatem ogólniejszego znaczenia nadawać jej z góry niepodobna. Rząd rosyjski, przy wszystkich zarzutach, któreby można mu uczynić, jest nadto sprytny, aby miał wydawać rozporządzenie, drażniące, bezmyślnie i materyalnie do przeprowadzenia niezmierne trudne. Istnieją nadto liczne wyroki rządzącego senatu, uznające język polski jako miejscowy.

„Możemy też zapewnić, że cała rzecz jest pomysłem Jankulii. Jest to urzędnik pozbawiony w gruncie rzeczy wszelkiej głębszej, a nawet miernej inteligencyi, który nietylko bywał przedmiotem żartów i anegdot dla własnych podwładnych cenzorów i prasy rosyjskiej, ale naraził na szwank niejednokrotnie powagę rządu. Z tych przyczyn jest silnie zachwiany i posady swej niepewny, — chcąc się zatem ratować, chwyta się wszelkich desperackich sposobów i środków, aby zaznaczyć swoją gorliwość na drodze rusyfikacyjnej. Czy równie niesłychany, jak samowolny jego ostatni pomysł jest szczęśliwą drogą i czy państwo może pozwolić na bezkarne ośmieszanie się przez słabo rozwiniętą głowę, jest rzeczą więcej niż wątpliwą".

Zapewne wykaże się, czy domysł korespondenta *Czasu* jest trafny. Jeżeli bowiem p. Jankulio z własnego natchnienia wydał to, w równym stopniu barbarzyńskie, jak nierozsądne, rozporządzenie, to rząd centralny powinien je cofnąć. Pytanie tylko wielkie, czy rozporządzenie to nie ma źródła w Petersburgu?!

Rumuńska mowa tronowa.

(Telegram Biura Koresp.).

Bukareszt, 28 listopada.

Sesyę parlamentu otworzył wczoraj król mową tronową, w której stwierdził, iż stosunki Rumunii do wszystkich państw są jak najlepsze i że rosnące znaczenie Rumunii, nabrało w tym roku szczególniejszej wagi. Mowa tronowa zaznacza serdeczne przyjęcie, jakie zgotowano następcy tronu i jego żonie podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie, i które dowodzi, jak cennemi są bliskie stosunki pokrewieństwa, łączące rumuński królewski dom z rosyjskim dworem, dla zachowania i rozwinięcia przyjacielskich stosunków między oboma państwami.

Dalszy ciąg mowy tronowej brzmi jak następuje:

„Z żywem zadowoleniem brałem udział w otwarciu kanału Żelaznej Bramy, którego regulacyę traktatem berlińskim powierzono Austro-Węgrom. Celem tej regulacyi jest zapewnienie nam znacznych korzyści, albowiem za pośrednictwem tej wielkiej drogi komunikacyjnej, mogą się dostawać nasze produkta do wnętrza Europy. Cesarz austryacki, którego szczerą i cenną przyjaźnią od długiego szeregu lat się szczycę, zaszczycił Rumunię swemi odwiedzinami. Radosne i serdeczne przyjęcie, które kraj zgotował cesarzowi, było dla monarchy sąsiedniego państwa dowodem wdzięczności ogółu za ten objaw przyjaźni i życzliwości. Dano nam sposobność okazania Europie, iż rumuński lud pracował z najzupełniejszym skutkiem nad wielkiem dziełem swego odrodzenia i wzmocnienia".

W dalszym ciągu wspomina mowa o odwiedzinach króla serbskiego, które odnowiły i utwierdziły dawne, niczem niezamącone, przyjazne stosunki między oboma państwami, a następnie zaznacza ponowne nawiązanie normalnych stosunków z Grecyą.

Mowa tronowa oświadcza nadto, iż armia miała sposobność okazać przed austryackim cesarzem, że we wszelkich stosunkach może stanowić podporę kraju. Król nie wątpi, iż także w przyszłości nie cofnie się kraj przed żadną ofiarą, ażeby utrzymać armię na wysokości jej powołania.

Mowa zapowiada dalej ustawę o poborze rekruta i zarządzenia wojskowo-sanitarne, podnosi poprawę sytuacyi finansowej, która daje nadzieję nadwyżki w budżecie. Zapowiada reorganizacyę agend ministerstwa spraw zagranicznych i skarbu, zmianę ustawy stemplowej i patentowej, reformę ustawy komunikacyjnej, założenie kasy gospodarczej, która ułatwiać będzie sprzedaż większych posiadłości ziemskich; zapowiada ustawę o kolejach prywatnych, reformę zarządu gmin i powiatów.

Mowę tronową przyjęto entuzyastycznemi okrzykami.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba poselska obradowała w dalszym ciągu nad § 1 do ustawy o płacach nauczycieli szkół średnich.

P. Haase występuje przeciw postanowieniom o wstrzymaniu dodatków. Postanowienia te mogą otworzyć wrota samowoli przełożonych. Mowca popiera podwyższenie płac nauczycieli gimnastyki i obniżenia lat ich służby do 30.

P. Scheicher skarży się na mnożenie posad urzędniczych, w czem upatruje powód tworzenia się hierarchii urzędniczej. Następnie mowca wyraża nadzieję, że mundury nauczycieli wkrótce będą zniesione. W końcu wnosi on, aby płace nauczycieli przy dyecezyalnych zakładach naukowych podniesiono do kwoty 1.400 złr.

Po zamknięciu dyskusyi p. Funke, jako generalny mowca za ustawą, omawia głosowanie w dniu poprzednim i oświadcza, że głosowanie to zwróci się kiedyś przeciw stronnictwom, które odgrywają rolę obrońców ludu. Mowca polemizuje dalej z p. Scheicherem, a następnie występuje zarówno przeciw postanowieniu, że kwinkwenia nadawane być mają przy „dostatecznem wypełnianiu obowiązków", jak przeciw wnioskowi p. Lupula, aby odroczenie wypłaty pięciolecia nie mogło trwać dłużej, niż trzy lata. W końcu zwraca się mowca przeciw działalności inspektorów szkolnych i wnosi, aby z podwyższenia płac korzystali także ci nauczyciele szkół średnich, którzy obecnie znajdują się w służbie, a przed wejściem w życie nowej ustawy pójdą na emeryturę.

Generalny mowca przeciw, Kurz, popiera wywody poprzedniego mowcy w sprawie kwinkweniów i wnosi rezolucyę wzywającą rząd, aby przedłożył ustawę regulującą stosunki nauczycieli szkół średnich i seminaryów nauczycielskich.

Po przemówieniu p. Beera Izba uchwaliła § 1 z poprawką p. Lupula, oraz §§ 2—6 z drobnemi poprawkami, proponowanemi przez referenta, i przystąpiła do obrad nad §§ 7—18.

P. Marchet omawia położenie suplentów, nie mających egzaminu, i wnosi, aby przy wymierzaniu emerytury wliczano także trzy lata służby w charakterze bezpłatnego suplenta przed złożeniem egzaminu.

Minister Gautsch występuje przeciw temu wnioskowi. Rząd pragnie, aby wszystkie posady zajmowali nauczyciele, posiadający egzamin. Wniosek p. Marcheta przyczyniłby się natomiast do utrwalenia anomalii, że obowiązki nauczycielskie sprawują suplenci nieegzaminowani.

Sprawozdawca Beer wnosi poprawkę do §. 10 zawierającego przepis, iż czas służby suplenta uwzględniany przy stabilizacyi i podwyższeniu płacy według §. 2, nie może być obliczany ponad trzy lata. Przepis ten należy rozciągnąć także na tych nauczycieli, których przed wejściem w życie ustawy mianowano rzeczywistymi nauczycielami szkół średnich.

Izba uchwaliła §§. 7 — 18 wraz z poprawką referenta do §. 10.

Po przemowie p. Piętaka, który wniósł, aby ze względu na ustawę o uregulowaniu płac urzędników termin wejścia w życie ustawy wyznaczyć na dzień jej obwieszczenia, oraz po przemowie sprawozdawcy p. Beera, uchwaliła Izba §. 19 w myśl wniosku p. Piętaka, a §. 20 i inne w brzmieniu, proponowanem przez komisyę.

W dalszym ciągu posiedzenia obradowano nad projektem ustawy o uregulowaniu płac nauczycieli w państwowych seminaryach i szkołach ćwiczeń.

W dyskusyi zabierali głos p. Menger, Beudel, Schücker, Engel, Kurz i reprezentant rządu szef sekcyi Bylandt.

Po przemowie sprawozdawcy Beera, Izba odrzuciła wszystkie poprawki, a uchwaliła ustawę w brzmieniu komisyi wraz z wnioskiem sprawozdawcy, że ustawa wejść ma w życie z dniem jej ogłoszenia. Projekt jest zatem w drugiem czytaniu załatwiony.

Na tem przerwano obrady.

Pp. Kronawetter i Pernerstorfer uzasadniają przedłożony na poprzedniem posiedzeniu wniosek nagły, żądający wydania przepisów karnych dla ochrony prawa stowarzyszeń, zgromadzeń i petycyj.

Minister sprawiedliwości Gleispach twierdzi, że dla ocenienia potrzeby nowych przepisów należałoby zgromadzić obfity materyał dowodowy. — Najważniejsze prawa, podniesione przez wnioskodawców, stoją już teraz pod opieką kodeksu karnego; szczególniej przepisy takie zawiera § 98 o gwałcie publicznym. Kodeks zagraża karami ciężkiego więzienia, podczas gdy wnioskodawcy żądają karania tych przestępstw jako występków. Wniosek jest więc zupełnie zbyteczny. Wnioskodawcy nie zdają sobie jasno sprawy z doniosłości swojego projektu. Rząd jest przeciwnikiem bezowocnej pracy.

Po przemówieniach pp. Schückera i Nitschego *contra*, oraz pp. Kronawettera, Pernerstorfera i Noskego, Izba odrzuciła nagłość i przekazała wniosek komisyi.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 listopada.

Koło polskie w Sejmie pruskim nie może zdecydować się, czy ma wnieść interpelacyę w sprawie zniesienia barw narodowych w Księstwie Poznańskiem, czy też zadowolnić się omówieniem sprawy przy rozprawach budżetowych.

Dziennik Pozn. dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że interpelacya byłaby najwłaściwszą formą zaznaczenia stanowiska Koła polskiego w tej sprawie. Ale już po kilku dniach uląkł się organ „umiarkowanego liberalizmu" swej własnej odwagi i w piątkowym numerze zrzuca z siebie zarzut, jakoby kiedykolwiek „wzywał" Koło polskie do kroku tak śmiałego, jak stawianie interpelacyi. Organ p. Łebińskiego zastrzega się, że co do formy żadnego „nie wywierał nacisku". „Posłowie — pisze *Dziennik Pozn.* — odpowiedzialni są za krok, który uczynią, im więc należy się decyzya, czy tak, lub owak postąpić". A pod koniec swej rewokacyi pisze *Dziennik*: „My uchwałę Koła, jakakolwiek zapadnie, uznamy za prawidłową. Wiemy, że ono nie pozwoli się ani zastraszyć pogróżkami, ani też popchnąć do nierozważnych kroków".

Nowy redaktor *Dziennika Pozn.* ułatwił sobie tą enuncyacyą zadanie swoje publicystyczne niesłychanie. Jeżeli bowiem ani uprzedzać nie chce postępowania Koła polskiego swoim osobistym sądem, a z góry aprobuje wszystko, co to Koło zrobi, — to zadanie *Dziennika* zejdzie do rzędu zwykłej roboty sprawozdawczej. — Po cóż dziennikiem kierować mają, w takim razie, ludzie z jakiemiś zasadami politycznemi? Wypełniać szpalty sprawozdaniami — i rzecz skończona!

Nam zdaje się jednak, że jeśli poselstwo polskie, czy to w Wiedniu, czy w Berlinie, odpowiedzialne jest za swoje postępowanie, to lepiej będzie i dla niego i dla jego odpowiedzialności, jeżeli przed swoją decyzyą dowie się, jaki w tej lub owej sprawie wydaje sąd opinia publiczna. Bo i cóż wyborcom przyjdzie z odpowiedzialności ich posłów, gdy już po niewczasie liczyć się tylko muszą z dokonanym faktem. Wtedy znów poseł ma prawo powiedzieć, że jest nietykalny, mandatu odebrać sobie nie pozwoli, — a wyborcy odpokutować muszą za jego błędy. Więc właśnie dziennikarstwo jest na to, aby, póki czas, spieszyło z radą i zdaniem, bez względu na to, jak one będą w kołach poselskich przyjęte.

Nie wynika z tego, aby nie było spraw, o których tylko na miejscu decydować można, i aby poseł miał pozbawiać się własnego sądu, kierując się tylko zdaniem tego lub owego dziennika. Ale też i dziennik od tego jest, aby miał o rzeczy sąd własny i w chwili właściwej go wypowiadał. Bo i na to zgodzi się może z nami

GWÓŹDŹ.

(Tłómaczenie z francuskiego).

Lubiłem ten cmentarz: choć nie tak, abym, jak Young, przychodzić miał o północy i ważyć tam życie i śmierć w milczeniu i ciemności. Wiara wygasła w mej duszy, wątpliwości niknąć poczęły; nicość wstąpiła we mnie i walczyłem z nią; podobna do tych zawadyaków, którzy walczyli jednocześnie mieczem i sztyletem, zostawiła mi obojętność. Siedzącemu na grobowcu, na cóż zdałoby się dręczyć rozpamiętywaniem nad istnieniem, kiedy byłem przekonany, że nie mogę niczego się dowiedzieć, że natura nie odkrywa swych tajemnic przed nikim... Jeszcze, gdyby miasto zmarłych, tak straszliwe dla żyjących w godzinach ciemności, było zachowało dla mnie swe strachy urojone! Ale nie! Blade promienie księżyca, ślizgające się wśród cyprysów, w oczach mych nie nadawały kształtów ludzkich na pół oświeconym marmurom pomników; szumy wiatrów, w długich gałęziach brzozy płaczącej, nie brzmiały w uszach moich, jak skarga żałosna; umykająca po suchych liściach jaszczurka nie była dla mnie obrazem widma; nie dostawałem już dreszczów; nie drżałem; zimny pot, co chwilę nie występował mi na czoło; odwracałem głowę, bez obawy zobaczenia „czegoś" poza sobą.

— Cóżbym więc robił w nocy na cmentarzu?— pytam cię, drogi przyjacielu.

Lubiłem cmentarz, w samo południe, w słońcu, usłany kwiatami i klombami, urozmaicony, jak park angielski. Stał się on celem mej ulubionej przechadzki. Znałem tu wszystkie krzyże, wszystkie kolumny i urny żałobne; co do ostatnich, często pytałem siebie samego, po co je kładą jeszcze na nasze grobowce, kiedy my nie palimy zmarłych? Czyż wiecznie będziemy naśladowcami we wszystkiem?

Urno bez popiołów, jaką ty mi się wydajesz alegoryą naszej tragedyi klasycznej!

Często liczyłem groby. Co rano, po śniadaniu, jak amator tulipanów, który troskliwie patrzy, czy mu się od wczoraj nowy kwiat nie rozwinął, tak ja szedłem patrzyć, czy mi nie przybyło grobów.

Gdy zaspokoiłem ciekawość, przechadzałem się z książką w ręku, rozkoszując się cieniem i samotnością, nie troszcząc się o nic, tak prawie, jak grabarz. Niedawno, u stóp krzyża, pośród trawy, znalazłem gniazdo skowronków z czworgiem piskląt. Widok ten wywołał na chwilę uśmiech na moje usta.

Od niejakiego czasu jedna rzecz zaczęła mi się nie podobać; przewracano mój cmentarz; wykopywano mych starych zmarłych, aby w te same miejsca złożyć nowych.

Upomniałem się o to u rady municypalnej; mogli przecież na pomieszczenie nowych zwłok kupić sąsiednie pole; ale odepchnięto moją prośbę, ze względów oszczędności, co mnie oburzyło do żywego.

Cześć cywilizacyi!

Dzicy unoszą wszędzie za sobą, gdziekolwiek się zwrócą, kości swoich ojców; my popioły naszych na wiatr rozrzucamy.

Zwyczaje życia zastosowano nawet do śmierci; grób jest domem, w którym następują po sobie rozmaici lokatorowie.

Mówiłem to sobie wszystko (gdyż wiesz, że monologi są moją słabą stroną), potrącając za każdym krokiem o kości, walające się w prochu, a trzeszczenie ich wywierało na moje nerwy nieznane wrażenie, które potęgowało moje niezadowolenie.

Naprożno, od czasu do czasu, odwracałem kartki książki. Gdyby mnie zapytano, co czytałem, mógłbym był odpowiedzieć, jak książę duński: słowa, słowa, słowa..., bo nie pojmowałem ich myśli.

Oko moje więcej niż sylabami zajmowało się czaszkami, rozrzuconemi po ścieżkach.

I oddawałem się mimowoli tym samym myślom filozoficznym, jakiemi już więcej nie chciałem się zajmować.

— Gdzież jest myśl, co ożywiała te kości, myśl, która budziła w nich te same namiętności, co mną wstrząsają teraz? Czy przestała istnieć? Czy też złączyła się z innemi żywiołami, jak to sądzili starożytni? Czyżby istniało miejsce pobytu, dokąd zwraca się myśl, opuszczając materyę, według pojęć ludów nowożytnych? Jeżeli tak jest, to dlaczegóż karzą ją, lub nagradzają, tak jak posła, który się dobrze lub źle wywiązał ze swej misyi? Dotąd bowiem sięgają wszystkie marzenia o „tamtym" świecie. „Życie jest farsą"—powiedział Montaigue, zdaje mi się. Czy należy płacić za nią, odchodząc? — oto pytanie!....

Nagle spostrzegłem czaszkę, na której zostało jeszcze trochę włosów.

Było to rzeczą zwykłą, a przecież przeszedł mnie dreszcz. Zbliżyłem się: szczególne wzruszenie ogarnęło mnie na widok tej czaszki.

Gdyby mi powiedziano: to czaszka twego ojca, nie czułbym silniejszego wrażenia. Przeczuwałem, nie wiem dlaczego, straszną tajemnicę w tej głowie, która jedyna pomiędzy innemi zachowała coś więcej od innych ze swego ziemskiego istnienia. Długo nie mogłem się zdecydować, czy jej dotknąć, a jednak gwałtowne pragnienie popychało mnie ku temu. Wreszcie wziąłem ją w rękę, obejrzałem z uwagą i będąc już prawie panem siebie, zacytowałem wiersz Childe-Harolda: „Tak, tu niegdyś było dumne mieszkanie ambicyi, schronienie myśli, pałac duszy", — gdy nagle palce me skurczyły się, krew ścięła się w żyłach, muszkuły odmówiły posłuszeństwa.

Odkryłem pomiędzy włosami długi gwóźdź, który przebijał czaszkę w tyle głowy

Grabarz był niedaleko.

— Czy wiesz, czyja to czaszka?

— Prezydenta A... Dziś rano, gdy przekopywałem jego grób, zauważyłem, że miał jeszcze włosy. Był to człowiek z tęgą czupryną.

— Czy wiesz, jaka choroba spowodowała jego śmierć?

— Gwałtowna apoleksya... w nocy... Śmierć ta straszliwie zasmuciła jego małżonkę. Stało się to pięć lat temu; przez sześć miesięcy przychodziła wdowa po nim co dzień płakać na jego grób.

— A teraz?

— Teraz ma drugiego męża....

— Drugiego męża!...

Dreszcze moje wzmogły się.

— Została żoną młodego człowieka, którego jak mówią, dawniej już kochała.... Cała historya.... Pokojówka jej opowiadała mi to niegdyś.

— Dosyć już, dosyć....

Odszedłem z czaszką.

— Hola — zawołał za mną grabarz, — zabierasz pan moją czaszkę!

— A cóż ty z nią zrobisz?

— Odłożyłem ją rano na bok, aby pokazać rodzinie.

— Rzeczywiście, czaszka ta słuszniej jemu, niż mnie się należy; i wyjąwszy gwóźdź, rzuciłem mu ją.

Uciekłem!...

Jakaż straszna tajemnica!...

Czy to przypadek, czy Opatrzność mi ją odkrywa?... Czy „tam" chcą położyć koniec mym wątpliwościom i bezbożności? Czy niebo chce mnie przekonać, że ofiara może wyjść z grobu, aby oskarżać, i że zbrodnia musi być kiedyś ukaraną?...

Co robić z tym gwoździem?... Zamknąłem go w biurku staranniej, niż kiedykolwiek włosy jakiej kobiety. Zdawało mi się, że kto go tylko zobaczy, zrozumie odrazu jego piekielną tajemnicę. Co robić?... Nie jestem przecież prokuratorem głównym społeczeństwa. Ono nie upoważniło mnie do tego. Nie, rzeczywiście, nie wydam winnych sprawiedliwości ludzkiej.

Wtedy szepnęło mi coś w duszy: „Możesz im przecie rzucić straszliwe wyrzuty sumienia w serce, jeżeli dotąd głuche na nie było! Możesz... a bezwątpienia wolą Boga jest... zmusić ich do żalu, zawieszając karę nad ich głowami". Później głos ten dodał ciszej jeszcze: „Zobaczyć twarz tej kobiety w chwili, gdy się jej zbrodnia odkrywa — to byłby dopiero widok! Tu tkwi dramat, scena z „Hamleta".

Zawsze, zawsze ta myśl przy mnie w dzień i w nocy przykuta do mego łoża!...

Ani sposób czytać, rozmyślać, studyować, — nawet bawić się nie mogłem. Ten gwóźdź, ten fatalny gwóźdź był w mojem posiadaniu... Bez przerwy... wszędzie.... Krewni, przyjaciele pytali mnie:

— Co się z tobą dzieje? Czy obmyślasz temat do tragedyi?... Czy może zdradziła się kochanka?

Cóż miałem odpowiedzieć?... Gwóźdź!... straszliwy gwóźdź!...

W końcu było to nad moje siły. Jednego wieczoru ubrałem się, kazałem sobie wskazać mieszkanie p. R.... i skierowałem swe kroki w tę stronę. Przybywszy do wrót domu, zatrzymałem się... Trzeba było wejść na schody.

Po kilku chwilach wahania, wyszedłem na górę, choć nogi odmawiały mi posłuszeństwa. Nie mogłem się odważyć zapukać... Nie będę chyba w stanie! Ach, ileż razy, gdy kochałem, byłem w podobnem położeniu. Nie mogłem co dzień widywać się z Amelią; co dzień jednak wychodziłem na schody, powadzące do jej mieszkania, szukałem w myślach pozoru, pod jakim mógłbym wejść do jej mieszkania, a nie znalazłszy, byłem zmuszony zejść z tą satysfakcyą przynajmniej, że nic nie mam sobie do wyrzucenia.

Ale tutaj jakaż różnica!... Czy nie zabraknie mi odwagi? Ręka moja zatrzymała się w chwili, kiedy miała pochwycić za sznur od dzwonka i już cofnąłem się o krok w tył, gdy drzwi otworzyły się przedemną.

— Czego sobie pan życzy?

Zaskoczono mnie, nie miałem chwili do namysłu.

— Pani R?...

— Jest w domu, proszę wejść.

Huk piorunu nie byłby mnie więcej ogłuszył. Wszedłem jednak. Pozwoliłem się zaprowadzić do apartamentu p. R..., jak skazaniec, którego prowadzą na mękę.

Pani R... siedziała na sofie, w niedbałej a wdzięcznej pozie, podtrzymując jedną ręką głowę na wpół przechyloną, drugą zaś zwijała blond włoski małego, sześcio lub siedmio letniego chłopczyka, opartego o jej łono. Całość robiła wrażenie czułości i niewypowiedzianego smutku.

Możnaby rzec, melancholia bawiąca się z niewinnością. Nigdy nie widziałem pani R..., nigdy nie podziwiałem tej delikatności kształtów, tej doskonałości rysów, białości cery, czystości spojrzenia i wdzięku jej wiotkiej postaci. Patrzyłem teraz na jednę z tych kobiet, które poeci aniołami zowią, a o których malarze mówią: to Madonna Rafaela.

Zamyślona, nie zauważyła mego wejścia. Gdy się zbliżyłem, podniosła się powoli, ale z wdziękiem. Ręką wskazała mi krzesło... i w chwilę potem siedziałem naprzeciw niej: ona, wyczekując na wytłómaczenie celu mych odwiedzin, ja w największym rozstroju umysłowym, w jakim się kiedykolwiek w życiu znajdowałem.

Nie śmiejcie się z pytania, jakie jej zadałem, — odpowiedź była straszną! Byłem tu nieruchomy, ogłupiały.... Początku mej rozmowy zapożyczyłem od rekrutów, rozmawiających z niańkami w ogrodzie botanicznym.

— Pani ma bardzo ładne dziecko!

Spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

— Czy ono jest z pierwszego małżeństwa?

Usiłowałem przyjść do siebie. Zdziwienie jej wzrastało.

— Czy ono jest z pierwszego małżeństwa pani? — powtórzyłem, rozumiejąc tym razem całą wagę stawianego zapytania.

— Tak, panie.

Trochę niepokoju odbiło się w jej twarzy, ucałowała dziecko, aby się nim przedemną nie zdradzić.

Dziecko jej pierwszego męża! a ona je pieści... Kobieta jest zawsze matką... Była chwila milczenia... długiego milczenia...

— Panie — odezwała się wreszcie, — czego pan sobie życzy odemnie?

— Pani, przychodzę od niej żądać zadośćuczynienia.

— Odemnie? zadośćuczynienia?!... Kto panu tem żądaniem obarczył?

— Grób — odpowiedziałem ponurym głosem.

Wielka scena zaczęła się... Znajdowaliśmy się w punkcie kulminacyjnym dramatu.

Zadrżała całem ciałem, ja zadrżałem także, jednak podałem jej szkatułkę; pochwyciła ją i otwarła... Krzyknęła... A w tym krzyku było wszystko, co dusza ludzka ma w sobie z przerażenia, strachu i rozpaczy!... Obiema rękami konwulsyjnie zakryła sobie oczy!... Odgadłem dobrze... Zbrodnia została spełnioną...

W tejże chwili mężczyzna jakiś wpadł do pokoju.

— Co ci się stało, Leonio?

— Gwóźdź! gwóźdź!...

Akcentu, z jakim wyraz ten wymówiła, niepodobna opisać. Zemdlała. Młody człowiek stał osłupiały. Gwóźdź upadł na ziemię; chłopczyk

p. Łebiński, że poza posłami zostaje przecież w kraju bogdaj z kilku jeszcze ludzi od nich wcale nie mniej... uzdolnionych do wypowiadania trafnego sądu o sprawach publicznych. Więc i z poza sfer poselskich paść może zdanie nawet trafniejsze od myśli, wygłaszanych przez posłów.

Dziwna rzecz! Po tych wszystkich zastrzeżeniach pozwala przecież redakcya *Dziennika Poznańskiego* swemu korespondentowi berlińskiemu objawić twierdzenie, że interpelacya przez Koło polskie w Berlinie wniesiona „najwięcej odpowiada życzeniu powszechnemu“. Jakżeż można pozwalać korespondentowi na objawianie „powszechnych życzeń“, kiedy Koło polskie samo wie najlepiej, co mu zrobić wypada? Nie trzeba mu przeszkadzać w namyśle.

Rosya a Szwecya.

Podróże cara Mikołaja II wywołały powszechne zajęcie się kombinacyami wyższej polityki. Prasa szwedzka nie pozostała wolną od tego prądu, i dzienniki szwedzkie, ponownie starały się zwrócić uwagę Europy na niebezpieczeństwo, grożące państwom skandynawskim ze strony Rosyi. Dzienniki rosyjskie oburzają się na to twierdzenie, nazywając je niedorzecznem oszczerstwem; ale równocześnie dają do zrozumienia, że Rosya „sympatyzuje“ z Norwegią, i Szwedzi powinni się wystrzegać drażnienia Rosyi, zwłaszcza, że z samej natury rzeczy „państwa północne wchodzą w sferę wpływów rosyjskich“; a trójprzymierze ma aż nadto własnych kłopotów, ażeby mogło zajmować się Szwecyą.

Ta polemika dzienników rosyjskich ze szwedzkiemi jest nader charakterystyczną; okazuje się w niej najlepiej dwulicowość rosyjska: z jednej strony wypieranie się wszelkich zamiarów zaborczych na przyszłość, z drugiej pogróżki i aluzye, nie bardzo dla Szwedów uspokajające. Szwedzi jednak mają racyę, że sama Europa czuwa i czuwać powinna nad równowagą polityczną na północy.

Powstanie na Kubie.

Co do operacyj wojennych na Kubie, zdaje się — według *interviewu*, jaki miał korespondent *Berl. Tagebl.* z pewnym wybitnym wojskowym w Madrycie — że generał Weyler ma widoki osiągnięcia poważnych rezultatów.

„Zarzucają zawsze generałom na Kubie — zaznaczył ów wojskowy, — że nie doprowadzili dotąd do wielkiego, pozytywnego rezultatu. Zapomina się jednakże przy tem, że wojsko hiszpańskie dotąd, podczas całego przebiegu teraźniejszego powstania, nie stoczyło jeszcze ani razu bitwy w otwartem polu z armią powstańczą. Powstańcy cofali się za zbliżeniem wojska rządowego, zawsze w bezdrożne wąwozy i góry, zwłaszcza w t. zw. Marigua. Skoro zjawili się Hiszpanie, znikali powstańcy, nie można się więc dziwić, że dotychczasowe prowadzenie wojny musiało się ograniczyć na małych starciach, przeszkadzaniu zamachom na koleje żelazne i transporty wojska i t. p. W rzeczywistości nie osiągnęli też powstańcy żadnego donioślejszego rezultatu; nie zdobyli ani jednego portu, lub miejscowości ufortyfikowanej.

Teraz jednakże generał Weyler ścigać będzie powstańców aż do ich kryjówek w niedostępnej Marigna. Stanie on osobiście na czele wojska rządowego, podczas gdy dotąd kierował operacyami z kwatery głównej. Początek uczyniono już przez utarczkę pod Lomas Rubi w Marigua, którą niedawno temu stoczono, a która zakończyła się klęską powstańców. Tym sposobem ma generał Weyler nadzieję, iż zmusi powstańców do przyjęcia bitwy w otwartem polu. Jest to głównym celem każdego komenderującego na Kubie“.

Inna jeszcze okoliczność ułatwiła podobno pozycyę Hiszpanów na Kubie. W Madrycie obiega pogłoska, iż trzy przyjazne rządowi stronnictwa konstytucyonistów, reformistów i autonomistów na Kubie, które zwalczały się dotąd obopólnie, złożyły niedawno generałowi Weylerowi oświadczenie, że, wobec niszczenia własności prywatnej ze strony powstańców, postanowiły zaprzestać wszelkich sporów i złączyć się, celem popierania rządu w stłumieniu powstania. Oprócz tego odpłynie wkrótce na Kubę 19.000 żołnierza i przybędzie tam w połowie grudnia.

Powyższym wiadomościom, jako czerpanym ze źródeł hiszpańskich, nie należy zbyt wielkiej przypisywać doniosłości. W ostatnim czasie prąd, objawiający się w Ameryce północnej i południowej na korzyść Kubańczyków, okazuje się coraz silniejszym; wszędzie podnoszą się głosy, aby powstańców uznano za stronę, wojnę prowadzącą. Jeżeli przyjdzie do tego, to panowaniu hiszpańskiemu nad „perłą antylską“ grozić będzie poważne niebezpieczeństwo.

Z nauki o pięknie.

Lubimy rozprawiać o pięknie, o jego subtelnych odcieniach i najrozmaitszych na nie poglądach, ale gdyby kto od nas znienacka zażądał, żebyśmy mu krótko i węzłowato określili, co to jest piękno, bylibyśmy pewnie w niejakim kłopocie.

Nic w tem dziwnego. Wszelkie określenia pojęć bardzo oderwanych są wogóle rzeczą trudną, a tem trudniejszą dla tych, co studyów teoretycznych należycie nie przechodzili.

W szczególności pod względem nauki o pięknie mało mieliśmy w literaturze naszej książek, z którychby zaczerpnąć było można owej wiedzy teoretycznej.

Pierwszym u nas, co z katedry uniwersyteckiej wykładał estetykę, był Kazimierz Brodziński, niedługo atoli kurs swój prowadził, gdyż się przekonał, że słuchacze jego nie byli dostatecznie przygotowani do korzystania z wywodów profesora. Dzieła w tym przedmiocie Brodziński nie napisał, a notaty studenckie z jego wykładów, ogłoszone przed laty dwudziestu, są ułamkowe i stanowią dzisiaj już tylko szanowną pamiątkę po pierwszym naszym krytyku estetycznym.

Najobszerniejsze dzieła poświęcili nauce o pięknie dwaj nasi filozofowie-idealiści: Kremer i Libelt. Każdy z nich zamierzył napisać estetykę na bardzo rozległą skalę, ale ani jeden, ani drugi nie wykonał planu przez siebie nakreślonego, obrobiwszy tylko szczegółowo pewne jego części.

Kremer w „Listach z Krakowa“ stylem obrazowym (nieraz aż do przesady) wyłożył najogólniejsze pojęcia estetyczne i rozwinął dzieje fantazyi, ujawnionej w dziełach sztuki od czasów najdawniejszych aż do końca wieku XVI. Libelt zaś w 3-tomowej „Estetyce, czyli Umnictwie pięknem“ jasno i jędrnie przedstawił swój pogląd na piękno i sztukę, zajął się rozbiorem potęg estetycznych (zmysły, wyobraźnia, talent, geniusz), a najszczegółowiej roztoczył przed nami objawy piękna w naturze.

Daleki jestem od lekceważenia pracy tak rozumnych ludzi, jak Kremer i Libelt, ale największy nawet zwolennik idealizmu artystycznego przyznać musi, że z dzieł ich można się wprawdzie bardzo wiele dowiedzieć i nauczyć, że jednak niepodobna wydobyć z nich krótkiej, a zadawalniającej odpowiedzi na te pytania, jakie się w systematycznym wykładzie estetyki nasuwają. Zadużo tam jest ogólnych i oderwanych rozważań i roztrząsań, a zamało określeń i objaśnień, dotyczących konkretnego dzieła sztuki z tej lub owej dziedziny piękna.

Systematycznych wykładów „Estetyki“ mamy dwa — oba tłómaczone: Lemcke'go i Veron'a. Pierwszy z nich jest idealnym realistą, drugi indywidualistą w sztuce.

Rzeczą jest wielce pożyteczną rozczytywać się w obu dziełach współcześnie i porównywać ze sobą ich zdania o tych samych kwestyach, nieraz bardzo odskakujące od siebie.

Jeżeli dodamy do wymienionych tu dzieł encyklopedycznie traktowany ustęp o estetyce w „Panteonie wiedzy ludzkiej“ Trentowskiego, oraz szereg artykułów prof. Struvego, zebranych w książce p. t. „Sztuka i piękno“ — to będziemy mieli mniej więcej to wszystko, co się godnego uwagi w literaturze naszej estetycznej znajduje.

Obecnie przybywa nowe dzieło. Jest niem Hipolita Taine'a „Filozofia sztuki; przełożył, przypiskami i skorowidzem opatrzył Antoni Sygietyński“ (Warszawa, nakład S. Lewentala, str. XXXII, 363, XXXIX).

Nie jest ono i u nas zupełną nowością. Mieliśmy je dawniej częściami wydawane pod osobnemi napisami, w tłómaczeniu różnych osób. Ale tłómaczenia to były albo niezupełnie wierne, albo tak liche, zarówno co do zrozumienia oryginału, jak i co do języka, że z wyjątkiem pierwszej rozprawy p. t. „Filozofia sztuk pięknych“ (Warszawa, 1868), wszystkie inne można śmiało uważać za niebyłe.

Nowy tłómacz książki Tainea przystąpił poważnie do spełnienia trudnego niewątpliwie zadania. Przygotowany pod względem estetycznym swojemi dawniejszemi studyami, spróbowawszy już sił swoich w przekładzie „Podróży do Włoch“ tegoż autora, sam wytworny a śmiały stylista, zabrał się do tłómaczenia „Filozofii sztuki“ ze czcią dla wielkiego myśliciela i znakomitego pisarza. Starał się wniknąć jak mógł najgłębiej w treść i w ducha utworu, starał się zastosować istniejącą, albo wytworzyć, gdzie było potrzeba, nową terminologię estetyczną; starał się określeniom pojęć nadać tę ścisłość i tę dobitność, jaka znamionuje oryginał.

Dzieło Taine'a obfituje w mnóstwo napomknień, zrozumiałych dla tych tylko, co dobrze są obeznani z dziejami sztuki i z dziejami cywilizacyi wogóle. Napomknienia takie wymagają pewnych objaśnień dla polskiego czytelnika, który do tej pory nie posiada książki, poświęconej rozwojowi historycznemu sztuk pięknych. Stąd wynikła potrzeba dodania przypisków. Skąpym był pod tym względem p. Sygietyński, kierując się zapewne tą myślą, że nie należy zbyt często odrywać uwagi od toku myśli autora tłómaczonego.

Co do stylu, świetnego wielce, lecz nie płynącego swobodnie, tłómacz, przekonany, że treść z formą najściślej zespolone być muszą — zachował wszystkie właściwości Taine'a, — o ile się one nie sprzeciwiały duchowi naszego języka. Nie twierdzę, ażeby p. Sygietyński pokonał wszystkie trudności, jakie się pod względem rzeczowym i stylowym nastręczały, ale to poczytuję za pewne, że tłómaczenie jego może nie lękać się najsurowszej nawet krytyki.

I dzieło Taine'a nie stanowi systematycznego wykładu estetyki. Powstało ono z odczytów, mianych w szkole sztuk pięknych w Paryżu, poczynając od r. 1865. Autor odczyty swe streszczał, albo lepiej może powiedzieć, kondensował i pod oddzielnemi napisami w świat puszczał. Później zgromadził te osobne rozprawy w jednę całość i wydał p. t. „Filozofia sztuki“ (Philosophie de l'art), lecz nie usiłował wcale nadać jej cechy kursu, wyczerpującego omawiany przedmiot.

Nicią, wiążącą z sobą odrębne rozprawy, jest teorya psychologiczno-estetyczna, wyłożona w dwu szeregach odczytów. W jednym mówił Taine o metodzie badania estetycznego, o istocie i o tworzeniu dzieła sztuki; w drugim — o ideale w sztuce. Są to pod względem teoretycznym najważniejsze ustępy w całem dziele. Wygłoszona i uzasadniona tutaj teorya zależności utworu artystycznego od wpływów rasy, otoczenia i chwili dziejowej, oraz przedstawienie skali doskonałości w dziełach sztuki, stanowią najoryginalniejszą część wszystkich wywodów myśliciela francuskiego.

Dzisiaj teorya owa i skala doskonałości zostały poddane wielostronnej krytyce. W szczegółach niektórych jest ona słuszna, lecz co do głównej zasady, ja przynajmniej dotychczas nie widzę, w czemby ją zachwiano. Najpowszechniej daje się obecnie słyszeć zarzut, że Taine, wszystko objaśniając wpływami zewnętrznemi, odebrał artyście jego własną duszę.

Zdaje mi się, że zarzut ten oparty jest na niejakiem uprzedzeniu. Jeżeli Taine szeroko się rozpisuje nad wpływami otoczenia i za ich pośrednictwem chce wyjaśnić różnorodne cechy dzieł sztuki w tych lub owych krajach, w tych lub owych czasach, to nie dlatego bynajmniej, iżby lekceważył talent jednostki, iżby mu nie przypisywał żadnego znaczenia w utworzeniu dzieła sztuki, ale dlatego, że zagadki samego talentu rozwiązać nie umiał, tak samo, jak jej nikt do dziś dnia nie rozwiązał.

Taine nie chciał, wzorem dawniejszych frazeologów, rozpisywać się szeroko o tem, czego wyjaśnić naukowo nie potrafił, ale od samego początku zaznaczał w swym kursie, że bez talentu żadne prawdziwe dzieło sztuki powstać nie może. Ponieważ z talentem trzeba się urodzić, więc estetyk stwierdzał jedynie fakt ten, nie rozszerzając się nad nim, bo recepty na tworzenie talentów nie miał, a w szarlantanerye frazeologiczną bawić się nie chciał.

Tak mi się przedstawia sprawa okrzyczanej przez przeciwników Taine'a pozytywistycznej jego niechęci względem wszystkiego, co nadaje indywidualną, najwyżej cenioną cechę twórczości wielkich talentów i geniuszów.

On tę cechę cenił równie wysoko, jak najgorętsi entuzyaści, tylko nie zapominał, że i geniusze są ludźmi, podległymi powszechnym prawom rozwoju, czyli ewolucyi.

P. Chmielowski.

KRONIKA.

Kraków, 28 listopada.

Wieczorek listopadowy odbędzie się, jak donosiliśmy, jutro w sali „Sokoła“. Współudział w wieczorku przyrzekła artystka p. Langhammer. Program wieczorku obejmuje słowo wstępne, odczyt, grę na fortepianie, grę na skrzypcach, śpiew solowy męski, deklamacye i produkcye śpiewu chóralnego. Doborowy program i tak droga nam rocznica, ku uczczeniu której obchód jest urządzony, powinny dla wszystkich być wystarczającą zachętą do jak najliczniejszego zebrania się.

Kto nie otrzymał zaproszenia, może się po takowe zgłosić w gmachu „Sokoła“, a bilety po cenie 50 ct. za krzesło pierwszorzędne lub na galeryi, 30 ct. za krzesło drugorzędne i 20 ct. za wstęp na salę, nabyć można za okazaniem zaproszenia w księgarni p. Krzyżanowskiego, w niedzielę zaś od g. 3 po południu w gmachu „Sokoła“. Uczniowie szkół średnich płacą 10 ct., Sokoli w mundurach mają wstęp wolny. Początek o g. 7 wieczorem. Programy szczegółowe przy wejściu.

Zarząd III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ donosi, iż otwarcie 4 bezpłatnej wypożyczalni książek odbędzie się w niedzielę dn. 29 b. m. w lokalu Koła zwierzynieckiego w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Najbliższy bezpłatny wykład „Z fizyologii“ odbędzie się dopiero 6 grudnia b. r.

W sprawie wyborów do Izby handlowej. Komitet, utworzony w celu kierowania akcyą wyborczą przy bliskich wyborach do krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, uprasza o zgłaszanie kandydatur na przyszłych członków Izby najpóźniej do dnia 15 grudnia b. r., a to na ręce przewodniczącego komitetu p. Władysława Fischera (Kraków, rynek linia A—B).

Z pomiędzy otrzymanych zgłoszeń komitet poleci wyborcom nazwiska kandydatów.

Równocześnie uprasza komitet zarówno instytucye lub jednostki dobrej woli, gotowe pośredniczyć w akcyi przedwyborczej, jakoteż ewentualne komitety lokalne, któreby się potworzyły po miastach i miasteczkach, aby jak najspieszniej raczyły znieść się z głównym komitetem krakowskim na ręce przewodniczącego, w celu nadania jednolitości całej akcyi i koniecznego skupienia przedwyborczego ruchu.

Działalność podpisanego komitetu obejmuje obydwa okręgi wyborcze, tj. krakowski i tarnowski.

W Krakowie, dnia 27 listopada 1896.

Władysław Fischer, przewodniczący komitetu przedwyborczego do krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Adres: Kraków, Rynek linia A-B.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Seferowicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia, a kierownictwo dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca Emil Gaberle.

Grono wyborczyń krakowskich zamierza w najbliższym czasie wnieść do Rady miejskiej krakowskiej petycyę, dotyczącą rozszerzenia praw wyborczyń w nowo projektowanym statucie miejskim. Obok rozszerzenia praw chodzi wyborczyniom o zmianę sposobu dotychczasowego wykonywania praw swoich, mianowicie chodzi o zaprowadzenie głosowania osobistego, a nie przez pełnomocników, jak bywało dotychczas.

Loterya gospodarcza, odbyć się mająca d. 29 b. m. na założenie polskich czytelń na kresach Galicyi, została, z powodów niezależnych od komitetu, odłożoną.

Zmarli. Z Drezna donoszą, iż zmarła tam w sędziwym wieku wdowa po rozgłośnym niegdyś artyście dramatycznym, Bogumile Dawisonie.

Konstanty Jelski, magister nauk przyrodniczych, kustosz zbiorów Akademii umiejętności w Krakowie, członek towarzystw naukowych w kraju i za granicą, zmarł tu w 57 roku życia.

Stanisław Szumlakowski, emeryt. kontrolor podatkowy, długoletni administrator majątku PP. Franciszkanek w Krakowie, zmarł wczoraj w klasztorze św. Andrzeja w Krakowie.

W wieczorze Mickiewiczowskim w dniu 2 grudnia weźmie udział orkiestra 56 p. p. pod kierunkiem p. kapelm. Heydy i odegra między innemi nie znaną u nas i nie graną uwerturę Moniuszki do „Sabaudki“, graną po raz pierwszy w teatrze wileńskim w 1845 r. Jak już donosiliśmy, w koncercie wezmą udział wybitne siły artystyczne: pani Gutman Kwiecińska, artystka opery warsz., panna Zofia Sułkowska, młodziutka wiolinistka o wielkim talencie, której znakomita gra ściąga zawsze tak liczną publiczność na koncerty Tow. muz., p. Antoni Uruski, młody pianista i kompozytor z Pragi, który niedawno z wielkiem powodzeniem koncertował w Dreznie, w części deklamac. panna Irena Pomian, która przez krótki czas swego pobytu na scenie krakowskiej już potrafiła sobie zaskarbić względy publiczności, i niestrudzony, zwłaszcza dla młodzieży, znakomity artysta p. Józef Kotarbiński. Wieczór odbędzie się w sali „Sokoła“ a sądzimy, że obfity i wielce urozmaicony program ściągnie, jak roku zeszłego, wielki zastęp muzykalnej i inteligentnej publiczności. Bilety sprzedaje do dnia 1 grudnia księgarnia p. Krzyżanowskiego, a w dniu wieczoru od godz. 9—6 w hotelu Saskim, a od 6 do rozpoczęcia koncertu w sali „Sokoła“. Dochód na odnowienie Wawelu i Stowarzyszenia akademickie.

Slizgawki w parku krakowskim i na stawie obok ogrodu botanicznego już zostały otwarte.

Trafiki, a względnie nadawanie ich zostało przed kilku dniami ujęte w nowy regulamin, wypracowany przez ministerstwo skarbu. Nakazuje on nadawać trafiki z reguły na podstawie konkursu, ustanawia zysk trafikanta na 1·5% maksymalnie, określa prowizyę, wadyum, układ ofert i warunki rozdawnictwa. Ofert na trafiki nie mogą skutecznie wnosić: 1) osoby, nie mające władzy nad swoim majątkiem; 2) czynni funkcyonaryusze rządowi; 3) cudzoziemcy; 4) skazańcy, którzy jeszcze nie wrócili do używania pełnych praw obywatelskich; 5) skazani za pokątne kramarstwo, za przekroczenie ustawy o monopolu tytoniowym; 6) dawni trafikanci, którym za karę odebrano trafikę. Najkorzystniejszą ofertę na licytacyi przyjmuje władza skarbowa pierwszej instancyi. W trafikach sprzedawać można wszystkie fabrykaty „ogólnej taryfy“ tytoniowej, po kawiarniach zaś i restauracyach tylko cygara, papierosy i tytoń z ogólnej taryfy, a za osobnem pozwoleniem także cygara i papierosy specyalnej taryfy.

Trafiki nadawane będą albo w drodze konkurencyi, albo w drodze koncesyi. Trafikami konkurencyjnemi są te, których dochód surowy przenosi w dziewięciu pierwszych okręgach wiedeńskich 1.200 złr., w dalszych okręgach wiedeńskich i miastach o ludności liczniejszej niż 50.000 — 900 złr., w miastach o więcej niż 10.000 mieszkańców 500 złr., a gdzieindziej 400 złr. Wadyum wynosi 10% wykazanego rocznego dochodu surowego.

O koncesyjne trafiki ubiegać się mogą wszyscy słudzy rządowi, oficerowie, urzędnicy, nauczyciele, lekarze, żandarmi i t. d., którzy opuścili służbę bez dostatecznej emerytury, wdowy i córki sieroty takich funkcyonaryuszów państwowych, którzy podczas służby popadli w obłąkanie, inwalidzi żołnierze i robotnicy z zakładów rządowych, a wreszcie ci, co nie będąc funkcyonaryuszami państwowymi, przecież państwu jakieś usługi oddali. Restauratorzy i kawiarze będą za uczciwą sprzedaż cygar, papierosów i tytoniu przez swą służbę — osobiście odpowiedzialni. Powyższe przepisy wchodzą w życie w dniu 1 stycznia 1897 r.

Z Podgórza. „Sokół“ podgórski dąży wytrwale do większego rozwoju. Nie spuszczając na chwilę z oka moralnych a tak dla społeczeństwa doniosłych swych celów, krząta się on także, jak dobry gospodarz, niezmordowanie około utrwalenia podstaw materyalnych, t. j. odpowiedniego urządzenia swojego gmachu. Przy szczupłych środkach zadanie to trudne ułatwiają mu ludzie dobrej woli. Z wdzięcznością wypada zanotować udzielony „Sokołowi“ podgórskiemu hojny datek od p. Karola Czecza z Bierzanowa, datek nie pierwszy, w kwocie 50 złr. P. Erazm Jerzmanowski, w pobliżu gniazda naszego osiadły, zaznaczył swoje sympatye dla „Sokoła“ datkiem 100 złr., zaś p. Dyonizy Matula, właściciel apteki w Podgórzu, złożył, zamiast instalacyi w nowym swym lokalu, na cele „Sokoła“ kwotę 50 złr. Szczerą podziękę i uznanie za tę ofiarność wyraża wymienionym zarząd Towarzystwa.

Emanuel Arago. Wczorajszy telegram paryski przyniósł wiadomość o śmierci senatora Emanuela Arago, byłego członka rządu obrony narodowej w r. 1870, znanego i Polakom, ponieważ, jako adwokat francuski, był obrońcą Berezowskiego po zamachu tegoż na cara Aleksandra II. Dla Francuzów Arago był uosobieniem idei wolności republikańskiej i patryotyzmu. Do ostatniej chwili miał wielkie poważanie jako człowiek prawy i światły. Po śmierci jego, na znak żałoby, senat przerwał swe posiedzenie.

Emanuel Arago był najstarszym synem genialnego badacza przyrody, jednego z najznakomitszych fizyków nowożytnych; urodził się w Paryżu 1812 r., studyował prawo i został adwokatem. Od 1848 r. brał żywy udział w życiu politycznem. W r. 1849 wstąpił do Zgromadzenia Narodowego, w którem zwalczał księcia Ludwika Napoleona, a po grudniowym zamachu stanu z r. 1851 wycofał się z życia publicznego, poświęcając się wyłącznie adwokaturze. Jako adwokat, odznaczył się w obronie politycznych przestępców i, jak powiedzieliśmy, bronił w r. 1867 Berezowskiego. Po katastrofie z 4 września 1870 został ministrem sprawiedliwości, w r. 1876 członkiem senatu, a w r. 1880 ambasadorem francuskim w Bernie. Dla sędziwego wieku złożył przed paru laty godność ambasadora i spędził ostatnie lata życia w Paryżu.

Beniamin Richardson. Medycyna angielska poniosła dotkliwą stratę wskutek zgonu Beniamina Richardsona. Lekarz ten, wiedzy niepospolitej, według pism angielskich, był pierwszym, który zastosował eter do operacyj chirurgicznych. Za wynalazek ten Richardson został mianowany członkiem Tow. królewskiego i otrzymał wspaniały mikroskop, przedstawiający wartość kilku tysięcy gwinei. Zasługi jego, położone na polu hygieny publicznej, są wprost nieocenione. W r. 1875, podczas kongresu w Brighton, wywołał prawdziwą sensacyę swoją pracą, w której przedstawił miasto pod imieniem „Hygiea“, a które będzie zawsze tylko utopią. Urodził się w roku 1828, uczęszczał do szkół w Glasgowie, a medycynę studyował w Londynie, gdzie otrzymał patent w r. 1854. W r. 1877 mianowano go honorowym dyrektorem uniwersytetu w St.-Andrews i prezesem londyńskiego Tow. lekarskiego. W r. 1893 otrzymał tytuł szlachecki.

Wydział lekarski we Lwowie. Donoszą do *Przeglądu Lekarskiego*: Wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego ukonstytuował się na początku bieżącego roku szkolnego, a pierwsze posiedzenie odbył w dniu 11 b. m. W skład grona profesorskiego wchodzi obecnie pięciu profesorów zwyczajnych i jeden nadzwyczajny, a mianowicie: prof. dr. Henryk Kadyi, przełożony instytutu anatomii opisowej, prof. dr. Jan Prus, przełożony instytutu patologii ogólnej i doświadczalnej, prof. dr. Andrzej Obrzut, przełożony instytutu patologiczno-anatomicznego, prof. dr. Władysław Niemiłowicz, przełożony instytutu chemii lekarskiej, prof. dr. Wacław Sobierański, przełożony instytutu farmakologii i farmakognozyi, tudzież prof. dr. Adolf Beck, przełożony instytutu fizyologicznego.

Dziekanem wydziału lekarskiego na r. 1896/7 został wybrany prof. dr. Henryk Kadyi, prodziekanem prof. dr. Jan Prus, a delegatem do senatu akademickiego prof. dr. Andrzej Obrzut.

Asystentami na lwowskim wydziale lekarskim zamianowano: przy katedrze anatomii opisowej dr. Leona Świeżawskiego, przy katedrze histologii i embryologii dra Tadeusza Praschila, przy katedrze fizyologii: dr. Adama Jasińskiego i p. Bolesława Błażka, przy katedrze chemii lekarskiej dr. Juliusza Hückla, przy katedrze farmakologii i farmakognozyi dr. Józefa Krysakowskiego, przy katedrze patologii doświadczalnej dr. Romana Serkowskiego, przy katedrze anatomii patologicznej dr. Aleksandra Teichmana i dr. Pawła Kuczerę.

Na wydział lekarski we Lwowie w półroczu zimowem roku szkolnego 1896/7 zapisało się zwyczajnych słuchaczów 111, a mianowicie na III rok 58, na II rok 26, na I rok 27. Nadto pozwolenie uczęszczania na wykłady anatomii i fizyologii otrzymała panna Flora Ogórek, która wykazała się świadectwem, że uczyniła zadość wymaganiom przepisanym dla młodzieży męskiej przy egzaminie dojrzałości z gimnazyum.

Człowiek z maską. Wczoraj po południu mieliśmy sposobność zobaczenia wspaniałych sztuk, przedstawionych przez jednego z najlepszych dziś prestidigitatorów, markiza d'O..., zw. *l'homme masqué*. O ile mogliśmy stwierdzić ze sztuk kartami, które przedstawił z nadzwyczajną elegancyą i zręcznością, produkcye jego zasługują, by im przypatrzyła się szersza publiczność. Przedstawienia rozpoczną się w poniedziałek w teatrze.

Program wieczoru Schumanna, który odbędzie się w poniedziałek dnia 7 grudnia br. w sali „Sokoła, obejmuje IV Symfonię D-moll, Koncert fortepianowy, który odegra prof. Bolesław Domaniewski i sceny z „Fausta“ Goethego na sola, chóry i orkiestrę.

Członkowie Towarzystwa, którzy nie mają abonamentu, a życzą sobie miejsc w bliższych rzędach, zechcą zgłaszać się wcześniej po bilety do kancelaryi Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 po południu i od 5—6 wieczorem.

U nas inaczej. *Przegląd Lekarski* ogłosił ciekawą korespondencyę z Kijowa, która maluje w sposób jaskrawy stosunki społeczeństwa rosyjskiego w porównaniu z naszemi. W dniu 2 listopada odbyło się tam otwarcie Instytutu bakteryologicznego, który powstał ze składek osób prywatnych pod egidą „Towarzystwo ochrony od chorób zakaźnych“. Miejscowy obywatel Brodzki kosztem 85.000 rubli wzniósł gmach dla nowego Zakładu, ze składek członków zebrano 24.000 rubli, zaś od zarządu miasta otrzymano tylko 1.288 rubli. Instytut prowadzi wyrób surowicy przeciwbłoniczej i szczepienia wodowstrętu metodą Pasteura, oraz badania nad innemi chorobami zakaźnemi.

A u nas? Podobne instytucye nie powstają wcale, a jeżeli myśl zakiełkuje, jeżeli wejdzie w życie i dźwiga się powoli, dzięki usiłowaniom jednostki, — to jeszcze spotyka na każdym kroku trudności. Mowy nie ma o tem, ażeby znalazła się grupa ludzi, którzyby myśl podatną poparli. A tymczasem choroby zakaźne dziesiątkują ludność po wsiach i miastach i pod względem śmiertelności miasta nasze Kraków i Lwów zajmują najpierwsze miejsce, jak to wskazuje sprawozdanie krajowej Rady zdrowia.

W sprawozdaniach z koncertów, urządzanych w Krakowie, czytająca publiczność spotyka się bardzo często z przesadnie wysokiemi pochwałami dla rzekomo pierwszorzędnych talentów muzycznych i śpiewaczych, których liczba, ku zadowoleniu najbliższego otoczenia, jest w mieście naszem bardzo obfitą. Pochwały te pomimo superlatywów zachwytu ze strony sprawozdawców, bynajmniej nie zadawalniają interesowanych, którzy zawsze są zdania, iż talenty ich wyższe są od drukowanych pochwał, a nigdy i pod żadnym warunkiem nie mogą pod-

---

podniósł go i począł się nim bawić. Mogłem znieść tamto; ale to!...

Uciekłem od tej przerażającej sceny, pan R... pobiegł za mną; zatrzymał przy schodach:

— Panie — mówiąc, gwałtownie wstrząsnął mem ramieniem — jesteś w posiadaniu straszliwej tajemnicy. Nim upłynie godzina, jeden z nas musi umrzeć!

Nie przypuszczałem, aby taki mógł być wynik mego czynu, więc zdziwiłem się trochę.

— Panie, jesteś pan dosyć ukaranym; nigdy tajemnica ta nie przejdzie przez usta moje.

— Czy jesteś pan podłym?! — zakrzyknął p. R. z tłumioną wściekłością.

— Za godzinę jestem na rozkazy pańskie; zostawiam panu wybór broni.

— Pistolety.

— Pistolety.

Umówiliśmy się o miejsce.

— Dobrze mi tak, — mówiłem sobie idąc na miejsce spotkania; pocóż wmięszałem się do sprawy, która mnie nic nie obchodziła? Czemże był dla mnie prezydent?... Czy był moim krewnym? przyjacielem?

Dałem się unieść fantazyi, ciekawości artysty. Chciałem się przekonać, czy nasi aktorzy dobrze oddają przerażenie ludzkiej twarzy. Głupia i nędzna ciekawość! Może mnie kosztować życie! Dobrze mi tak, bardzo dobrze!

Przybyłem na miejsce spotkania. Pan R. nie kazał mi czekać na siebie. Był bez świadków; ja ich również nie miałem. Powody tego pojedynku nie mogły być powierzone nikomu. Dwóch żołnierzy wracało z przechadzki. Prosiliśmy ich, aby nam zechcieli służyć za sekundantów. Zgodzili się.

Pan R. przyniósł z sobą pistolety. Stanęliśmy jeden od drugiego o dziesięć kroków. Podniecenie, w jakiem on się znajdował, ocaliło mnie; kula przeszła przez butonierkę mego surduta. Przyszła kolej na mnie. Spostrzegł to.

— Mierz pan dobrze! — zawołał. — Będziemy dotąd strzelać, póki jeden z nas nie padnie.

Zmierzyłem w ramię... Chciałem go tylko zranić... Fatalność! Strzeliłem w samo serce... w pięć minut potem żyć przestał.

Odniesiono go do jego mieszkania; żona nie poznała go. Dostała pomięszania zmysłów.

Oto dzieło moje w jednej godzinie. Mąż zabity, żona waryatką! a w sercu mojem piekło.

. . . .

Przed chwilą przechodziłem ulicą. Jakieś dziecko zawołało:

— Oto morderca mojego ojca i mojej matki!

Wszystkich oczy zwróciły się ku mnie. Chciałbym znaleźć się sto stóp pod ziemią.

— A przecież ja to dziecko pomściłem.

— Niech mnie piorun trzaśnie, jeżeli noga moja stanie kiedy na cmentarzu... przed śmiercią.

legać ani odrobince trzeźwej a życzliwej krytyki. Charakterystycznem jest wszakże, iż te nasze krakowskie wybitniejsze i tak uwielbiane talenty zbyt rzadko spotyka uznanie, jeżeli gdzieindziej, zdala od Krakowa występują publicznie. Świeży dowód ogłaszają dzienniki warszawskie. W Warszawie wystąpił jeden z naszych najbardziej wychwalanych śpiewaków koncertowych. O występie tym, między innymi, Antoni Sygietyński, prof. warszawskiego konserwatoryum, tak pisze: „Co do p. N., tenora, który świeżo ukończył studya w konserwatoryum krakowskiem, to przedstawił się on jako śpiewak, pozbawiony szkolnego przygotowania. W górnej skali całkiem naturalnie sobie krzyczy, w dolnej całkiem naturalnie sobie mówi, a w *medium*, przy niskim *mezza-voce*, całkiem naturalnie sobie nuci. Słowem, jest to śpiewak zupełnie surowy, ale z dużym materyałem. To też jeżeli wszystkie te naturalne zalety prawdziwej siły na skrajach, a wdzięku w pośrodku skali, oprze na sztuce, na poważnych studyach, może z czasem wyrobić się na dzielnego tenora *di forza*, gdyż jest zakrój na to."

Poszukiwanie spadkobierców. Radca prokuratoryi Królestwa Polskiego, p. Józef Zawistowski, zawiadamia w *Warsz. Gubern. Wied.* (nr. 87), że wakują spadki po zmarłych braciach Michale i Włodzimierzu Mazurkiewiczach, oraz po Eugeniuszu Krawackim, zmarłym w grudniu 1891 r. — W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w ciągu 6 ciu miesięcy, rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Muzeum arcyks. Franciszka Ferdynanda d'Este w Wiedniu. Wkrótce dom, należący do pałacu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, znajdujący się pod nr. 25 przy ul. Beatryczy w Wiedniu, będzie zamieniony na muzeum. Mieścić ono będzie nietylko przedmioty przywiezione przez arcyksięcia z podróży naokoło świata, ale również bardzo liczne i cenne dzieła sztuki, obecnie znajdujące się w posiadłościach arcyks. we Włoszech.

Nowa ustawa prasowa. Skarżą się tu w Austryi na stosunki prasy: jak one tu ciasne, jak każde pismo ciężarami obarczają i żadnej prawie nie zostawiają wolności. Powinno się stać inaczej, bo wszędzie jest lepiej, niż u nas. W przyszłości trzeba być jednak ostrożniejszym w wygłaszaniu podobnych zdań, zdanie bowiem przeciwników zyskać może na poważnych argumentach. Stwierdzić one mogą nie to, że u nas dobrze, ale że w innych krajach nowe właśnie ustawy prasowe cięższe stworzyły stosunki. Zwróćmy tylko uwagę na telegram dzisiejszy. Wyczytać w nim można, że w Johannesburgu (Transwal) cały personal pisma *Critic* na mocy nowej ustawy prasowej został aresztowany. Takiej redakcyi w więzieniu musi być dość znośnie. Zwyczajne zatargi milkną, reporterzy leżą sobie na siennikach i nie potrzebują nic „wymyślać". Krytyka staje się więcej objektywną. Telefonu nie usłyszysz, nie zobaczysz niepłacącego abonenta, nie potrzebujesz prostować na mocy §. 19. Ma się czas i wygody. Tylko jedno przykre: gaży żadnej, urlopów żadnych. Z tych powodów „róbmy" już raczej dalej nasze dzienniki tak, jak dotąd, — będzie to lepsze, niż gdybyśmy taką ustawę prasową, jak w Transwalu, dostać mieli. Ale nie mamy się czego obawiać: w Austryi tak prędko nowej ustawy prasowej nie otrzymamy.

Brüsewitz II. Donoszą z Akwisgranu: Komisarz policyi B., który mieniąc się Brüsewitzem II w kilku tutejszych restauracyach groził gościom i kelnerom, został z urzędu zasuspendowanym.

Wybuch dynamitu. Z Perpignan donoszą: Wczoraj nastąpiła w tutejszej fabryce dynamitu eksplozya, przy której zginęło dwóch robotników.

Aresztowanie oszusta. Dzienniki donoszą, iż niejaki Aleksander Bogdanowicz, rzekomo powieściopisarz, który poprzednio przebywał w Wiedniu i Budapeszcie, aresztowany został w Dreznie pod zarzutem oszustwa. Bogdanowicz pochodzi z dobrej rodziny, ma bardzo dobre ułożenie, co mu znacznie dopomagało do popełniania rozlicznych oszustw.

Konserwowanie chleba. W gospodarstwie domowem odgrywa wielką rolę kwestya konserwowania chleba. U nas przechowują chleb po największej części w piwnicy, przez co ulega on zwykle pleśnieniu. Niezawodnym przeciw takim ewentualnościom środkiem jest złożenie chleba zaraz po wyjęciu z pieca do worka i posypanie mąką. Następnie wiesza się worek na przewiewnem miejscu. W ten sposób chleb może być przechowany nawet przez czas 6 tygodni w stanie świeżym — nie czerstwieje, ani nie pleśnieje.

Dawniej a dziś. W kronice teatru berlińskiego, z pierwszych 25 lat obecnego stulecia, spotykamy się z opisem zdarzenia, którego treść będzie bardzo teraz na czasie z powodu sprawy Brüsewitza w parlamencie berlińskim. Znakomita wtedy artystka Augusta Stich, była bohaterką strasznego dramatu. Jej mąż, także aktor niepośledniej miary, schwycił raz w mieszkaniu swojem pewnego znanego sobie porucznika, w cywilnem ubraniu. Uderzył go — w tej chwili atoli porucznik wydobył sztylet i przebił nim aktora. Cios był śmiertelny. Sprawa ta wywołała wtedy w Berlinie wielkie wrażenie. Augustę Stich wygwizdano za pierwszem jej pojawieniem się na scenie; musiała na kolanach prosić publiczność o przebaczenie. Rzeczony zaś porucznik został skazany na 3 lata twierdzy. Król Fryderyk Wilhelm III wydał wtedy z powodu tego wypadku następujący rozkaz do armii: „Potwierdziłem wyrok sądu wojennego, skazującego porucznika X. na 3 lata twierdzy; jestem atoli zdania, że to kara za mała za taką zbrodnię. Jeżeli jednak sędziowie uznali, że ów porucznik był zmuszony tak postąpić dla ratowania honoru swego, to ubolewam wielce z powodu tego. Nie chcę, by oficerowie mojej armii krwią mazali zagrożony przez własny nietakt honor, ale życzę sobie, by zaprzestali czynów, nie zgadzających się z pojęciem moralności i honoru". Widzimy stąd, że Fryderyk Wilhelm III nic nie chciał wiedzieć o tak zwanej „koniecznej obronie", o którą kruszył kopię w berlińskim parlamencie obecny minister wojny.

Koniec greckiego anarchisty. Pierwszy grecki anarchista, o którego czynie niedawno donieśliśmy, zginął śmiercią samobójczą. Aresztowany prowadził wspaniałe życie. Siedział razem z innymi więźniami w olbrzymiej kaźni, w Grecyi bowiem nie ma odosobnionych cel więziennych. Goście i znajomi schodzili się, by go zobaczyć. On wykładał im teorye anarchistyczne. Na współwięźniów wywierał wielki wpływ opowiadaniem „Nędzników" Wiktora Hugo. Wkrótce wydano jednak rozkaz izolowania go. Gdy się to stało, dał się słyszeć olbrzymi huk, który wstrząsnął całem więzieniem. Udano się natychmiast na miejsce wypadku, gdzie zastano już tylko zwłoki Macalisa (tak się nazywał anarchista). Skonstatowano, że samobójca włożył sobie do ust nabój dynamitowy i w ten sposób okropną śmierć poniósł. Dochodzenia, kto samobójcy dostarczyć mógł materyału wybuchowego, są w toku.

Szybkie postanowienie. Od komedyopisarza Dufresny'ego żądała raz jego praczka zwrotu 300 lirów, które jej był winien za pranie. Ponieważ nie chciała odejść, Dufresny oddał jej klucz od swego mieszkania i rzekł:

Dobrze, zostań; ja idę i wrócę za 8 dni. Ale powiedz, dlaczegoś tak natrętna?

— Chcę wyjść za mąż i potrzeba mi pieniędzy.

— Co, wyść za mąż, mając 300 lirów?

— O, nie; mam jeszcze 2.700 w domu.

— A za kogo chcesz wyjść?

— Za jednego lokaja.

— Co? Przynieś mi te 2.700 lirów, a zaraz się z tobą ożenię!

Dziewczyna zgodziła się i ciekawa para tego samego jeszcze dnia stanęła u ołtarza.

Czy małżeństwo było szczęśliwem, biograf nie podaje.

Ze stowarzyszeń.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków „Związku naukowego" w Krakowie odbędzie się dnia 30 listopada b. r. o godz. 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia (Krupnicza 8, I piętro).

= **Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy we Lwowie.** Na walnem zgromadzeniu dnia 15 listopada 1896, po udzieleniu absolutoryum i wyrażeniu uznania ustępującemu przewodniczącemu Janowi Piepesowi i członkom wydziału, wybrano na rok 1896/7 wydział w następującym składzie: Zbigniew Pazdro, przewodniczący; Kazimierz Błażek, zast. przewodniczącego; Mikołajewicz Tomasz, skarbnik I; Ostrowski Witołd, skarbnik II; Fijałkowski Karol, sekretarz I; Smółka Adam, sekretarz II. Wydziałowi: Cisło Roman, Czyżewicz Adam, Judejko Roman Zdzisław, Kowarzyk Stanisław, Krauss Maryan, Piepes Jan, Sadłowski Henryk, Sęk Witołd August, Solecki Kazimierz, Wróblewski Kazimierz. Zastępcy: Mussil Czesław, Ostrowski Zdzisław, Połoszynowicz Włodzimierz, Sokulski Jan, Wurst Stanisław, Zieliński Bolesław.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29 listopada o godz. 3 po południu: „Filareci", obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem A. Staszczyka. Zakończy kinematograf. (Przedstawienie popularne).

Wieczorem o godzinie 7: „Krew nie woda", komedya w 6 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic (po raz drugi). Zakończy kinematograf.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 28 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	742·5 mm	740·3 mm	739·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,6	—3°,6	—1°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	93 %	82 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Odczyt ks. Jana Badeniego.** W sali radnej magistratu wygłosił wczoraj wobec licznych słuchaczów przeważnie płci żeńskiej, ks. Jan Badeni T. J. odczyt, w którym podzielił się wrażeniami z tegorocznej swej podróży do Schwäbisch-Gmünd. Przedmiotem odczytu było zreasumowanie wrażeń, jakie prelegent odniósł, jako uczestnik tegorocznego zjazdu katolickiego w Schwäbisch-Gmünd.

Prelegent pragnął rozsunąć przed słuchaczami szereg „Obrazków z działalności katolików w Niemczech". Wszystkie związki i stowarzyszenia z charakterem katolickim są na zjazdach reprezentowane, a dyskusya lubo toczy się w granicach zbyt teoretycznych, ma przecież charakter poważny, gdyż prelegentami są ludzie głębokiej nauki i wytrawności, którzy całe życie poświęcili badaniu danych kwestyj. Takiej organizacyi zjazdów pragnąłby ks. Badeni i dla naszych stosunków.

Dział ekonomiczny.

Handel zagraniczny austro-węgierski. Ogłoszono urzędownie wykazy za miesiąc październik, przedstawiają znowu polepszenie stosunków handlowych. Dowóz wynosił w październiku 63·2 mil. złr. — wywóz 81·8 mil., zatem bilans czynny w tym miesiącu 18·6 mil. o 7·8 mil., większy, niż w październiku 1895 roku. Zaś od 1 stycznia do 31 października wynosił dowóz 602 mil. złr. — wywóz 644·5 mil. złr., bilans czynny 42·5 mil. złr., o 31·7 mil. złr. wyższy, niż w tym samym okresie roku 1895. Wynik ten wyłącznie przypada na wyroby przemysłowe, w których wywóz jest o 125·5 mil. złr. wyższy — podczas gdy w półfabrykatach jest zwyżka dowozu, a więc bilans handlowy bierny o 5·5 mil. złr., a w płodach surowych bilans bierny o 75·5 mil. złr.

Wystawa nowogrodzka. Czas wystaw przemija. Urządzona wielkim kosztem państwa wystawa w Nowogrodzie zrobiła wielkie fiasko. Ogłoszenia urzędowe o sprzedanych biletach wejścia są zdumiewająco małe. Wierzyć trudno, żeby państwo, mające przeszło 100 milionów ludności — mogło na wystawę przemysłową sprzedać zaledwie 532.363 biletów, a gdy trzeba przypuścić, że każda osoba, z dalekich stron przybyła, zwidzała wystawę przynajmniej trzy razy, to właściwie osób zwiedzających nie było nawet 200.000. W tymże czasie na wystawę peszteńską sprzedano biletów 3.842.000, berlińską 3,152.000, a genewską 2,200.000, lecz i te wystawy nie wywołały większego zainteresowania.

Kopalnie złota w Paranie. Gazeta z Lapy donosi, że w okręgu Pangaré odkryto znaczną kopalnię złota, w posiadłości p. Polydoro dos Santos. Po dokonanej próbie, oświadczyli znawcy, że będzie jedną z największych kopalń w południowej Ameryce.

Przemysł koralowy w Liwornie. Głównemi miejscami wyrobu korali są Torre del Greco, Genua i Liworno. Ostatnia miejscowość jednak, t. j. Liworno, dostarcza nam najlepszych i najdelikatniejszych wyrobów. Materyału surowego dostarczają: Sycylia (Sciacca), Sardynia, Algier i Berberya. Prawie 3.500 robotników, przeważnie kobiet i dzieci, znachodzi stałe zajęcie w 15 fabrykach korali Liworna. Roczny obrót obliczają na 3 —4 milionów lirów. Głównymi odbiorcami wyrobów koralowych są Indye Przedgangesowe (Kalkuta i Madras), dalej Polska, Rosya i monarchia austro-węgierska.

Z targów zbożowych. Kraków, 27 listopada. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·75 do 8·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 7·10. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 5·80. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·70. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 25 b. m. do 27 b. m. przywieziono 260.000 sztuk jaj i około 2000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 30 do 31 jaj pierwszej jakości, lub od 32 do 33 jaj średniego gatunku, albo od 40 do 42 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·35 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od 95 ct. do 1·05 złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wrocław, 28 listopada. Prezydent dyrekcyi kolei żelaznej w Katowicach wydał rozporządzenie, aby wszyscy urzędnicy i urzędnicy pomocniczy mówili w służbie tylko po niemiecku. Oprócz tego mają przy ubieganiu się o służbę mieć pierwszeństwo robotnicy, którzy władają językiem niemieckim w słowie i piśmie.

Bruksela, 28 listopada. Książę Orleański przyjął wczoraj deputacyę z Bordeaux, do której należało także kilkanaście przekupek. Pod koniec audyencyi zagrzmiał okrzyk: „Niech żyje król Francyi!"

Londyn, 28 listopada. Parlament zwołano na 19 stycznia.

Rzym, 28 listopada. Dziennik *Sera* donosi, iż na pokładzie okrętu wojennego „Sardegna" wykryto spisek, mający na celu wysadzenie w powietrze prochowni. Minister marynarki oświadcza jednakże, iż wiadomość ta jest zmyśloną od początku do końca.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 listopada. Komisya budżetowa uchwaliła po dłuższych rozprawach przydzielić przedłożenie rządowe, tyczące się niepodniesionych kwot z wylosowanych papierów wartościowych, do subkomitetu, złożonego z 5 członków.

Postanowiono następnie, wedle wniosku sprawozdawcy, Wolkensteina, wezwać rząd do rozważenia sprawy zniesienia myt drogowych. W końcu uchwalono preliminarz funduszu melioracyjnego na r. 1897.

Wiedeń, 28 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad uregulowaniem płac personalu nauczycielskiego przy państwowych przemysłowych zakładach naukowych.

Pos. Schwartz wnosi o przeniesienie dyrektorów szkół fachowych i przemysłowych zakładów naukowych do 7 klasy, oraz o przyznanie nauczycielom tytułu profesorskiego w dowód uznania za zadowalniające pełnienie służby. Mowca wstawia się za suplentami przy państwowych szkołach przemysłowych.

Reprezentant rządu sekretarz ministeryalny Mueller utrzymuje, iż postawione wnioski są za daleko idące. Przeciwko wnioskowi o przyznanie nauczycielom siódmej klasy rangi ministerstwo oświaty nie stawia żadnych zarzutów; natomiast mowca obstaje przy wymaganiu trzeciego pięciolecia dla osiągnięcia ósmej klasy rangi, ponieważ wielu nauczycielom przemysłowym już przy nadaniu im posady zalicza się czas praktyki i mają oni sposobność do dalszego awansu i pobierają nieraz płacę wyższą, niż odpowiadająca ósmej klasie rangi. Co do suplentów i uwzględnienia czasu służby cywilnej, dotyczy to pojedyńczych wypadków, które można pozostawić do uznania łasce monarszej.

Życzeniom, wyrażonym co do uregulowania stanowiska szczególnie ukwalifikowanych werkmistrzów, ministerstwo może o tyle zadość uczynić, żeby w pojedyńczych wypadkach traktować ich, jak nauczycieli fachowych i zaliczyć do dziesiątej klasy rangi.

Pos. Lorber stawia wniosek, aby personal nauczycielski, znajdujący się w 8-mej klasie, mógł być przeniesiony do 7-mej bez podwyższenia pierwotnej pensyi, dalej, aby nauczycielom, przenoszącym się ze służby cywilnej do państwowej, wliczono do dodatków kwinkwenialnych czas, przebyty w służbie cywilnej.

Pos. Tausche omawia niepomyślne stosunki materyalne niższych urzędników.

P. Hauck wnosi rezolucyę na korzyść werkmistrzów i laborantów.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto ustawę z kilkoma przez referenta poleconemi poprawkami w brzmieniu komisyi.

Wiedeń, 28 listopada. Wielki książę Mikołaj zwiedził przed południem w towarzystwie arcyksięcia Ottona i kilku generałów koszary kawalerzyckie na Josefstadzie.

Berlin, 28 listopada. Projekt konwersyi przyjęła wczoraj komisya budżetowa Izby poselskiej bez zmiany.

Paryż, 28 listopada. Izba uchwaliła projekt ustawy, zabraniającej wprowadzania i obiegu obcej monety zdawkowej we Francyi. Następnie podjęto dalszy ciąg obrad nad budżetem.

Londyn, 28 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Hongkong: Między konsulem angielskim w Manili, a rządem w Hongkong odbywa się ciągła wymiana depesz. Krążownik „Pique" odpłynął do Manili, celem złączenia się z brygiem „Daphne".

Rzym, 28 listopada. Król serbski, pożegnawszy się z królową w Kwirynale, udał się w towarzystwie króla Humberta na dworzec, gdzie go oczekiwali ministrowie i przedstawiciele władz. Po serdecznem pożegnaniu, przy którem obaj królowie uściskali się i ucałowali, odjechał król serbski o godz. 1 min. 30 do Neapolu.

Neapol, 28-go listopada. Wczoraj wieczorem przybył tu król serbski z zachowaniem najściślejszego *incognito*. Na dworcu powitał króla konsul serbski. W drodze do hotelu witały króla tłumy ludności.

Konstantynopol, 28 listopada. Ambasadorowie poczynili Porcie przedstawienia, żądając odwołania wysłanego na Kretę generała Saaddechina, jakoteż odwołania komendanta wojskowego na Krecie i zastąpienia go innym generałem.

Ambasadorowie obstają przy tem, że prezydent najwyższego trybunału i nadprokurator powinni być chrzecijaninami. Porta przedłożyła ambasadorom wypracowany przez Karatheodory baszę memoryał o dotychczas przeprowadzonych reformach.

Konstantynopol, 28 listopada. Zatwierdzenie Ormaniana na stanowisku patryarchy armeńskiego uchodzi, mimo zabiegów armeńskich, za zapewnione i bliskie urzeczywistnienia.

W sferach dworskich utrzymuje się przekonanie, że ambasador rosyjski Nelidow powróci ze specyalnemi rosyjskiemi propozycyami, których przyjęcie przez sułtana uchodzi za pewne.

Obiegają niestwierdzone dotąd pogłoski o nowych gwałtach w Karput i Diarbekir. Mówią o starciu między Armeńczykami i wojskiem w okręgu Alaschkert.

Uwięzienie piętnastu wychowanków szkoły marynarskiej i czterech uczniów szkoły wojskowej, pociągnęło w dalszem następstwie liczne aresztowania osób, podejrzanych o knowania młodotureckie.

Pretorya, 28 listopada. *Volksraad* przyjął z pewnemi zmianami ustawę o ograniczeniu osadnictwa w kraju. Ustawa ta wchodzi z dniem 1 stycznia 1897 r. w życie. Generalny reprezentant polecił, aby zawiadomiono o tem inne państwa przynajmniej na trzy miesiące przed wejściem w życie ustawy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 listopada 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	70
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	936	—
Akcye kredytowe	363	90
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	45	17½
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 28 listopada. Ruble 127·62 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 7·23. Pszenica na wiosnę 8·54. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 28 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 100·40, 4½% listy banku kraj. 101·50; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 143·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Länderbank na 200 złr. 245·50, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 936.

Berlin, 27 listopada. Godzina 3 minut 15 po poł. Austryackie kredyty 229·60 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kol. lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 2281 50 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Wiedeńska pracownia sukien damskich
Salomei Markin
Kraków, ul. Grodzka, L. 33,
przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące i wykonuje takowe szybko i po umiarkowanych cenach.
Również udziela lekcyj kroju. 2449 1 3

Obszar dworski w Łobzowie
pod Krakowem, **jest do wydzierżawienia od 1 marca 1897 r.** — Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel domu w Krakowie, ul Mikołajska 5, ustnie między godziną 3—4 po południu 2440 1 3

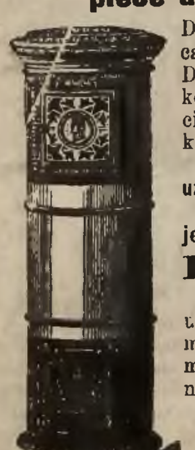
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Miluchny „Bławatek“
Jedyny kalendarz dla Pań i Panienek
na rok
1897
z prześliczną winietą Bławatków
obejmuje:
zajmujące nader nowelle najlepszych pisarzy, wybór poezyj dla Panienek itp.
również bardzo interesujące
„Warunki piękności dla Pań“
Jak zachować piękne rączki, zgrabne nóżki, o zachowaniu ładnej płci itp.
Cena 50 ct., ze złoc. brzeg. 70 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. 56 cent. lub 76 centów wysyła franco **Drukarnia narodowa, Lwów, Hotel Żorża.** 2329 3 4

KOTWICZNE
LINIMENT. CAPSICI COMPOS.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a wyraźnie żądać:
Richtera Liniment. z „kotwicą“
i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.
2411 1 35

W każdą niedzielę i święto do Nowego Roku
KONCERT
c. i k. muzyki wojskowej, pod osobistem kierownictwem p. Kapelmistrza
w Sali restauracyjnej Browaru J. A. Johna Synów
ulica Lubicz, L. 15.
Wyborowe prima piwo eksportowe, wina austryackie, węgierskie i zagraniczne — Potrawy zdrowe, smaczne i świeże. — Ceny umiarkowane. Usługa szybka i rzetelna.
Wstęp na salę 15 ct., na galeryę 20 ct.
Początek o godz. 7 wieczorem.
2033 10 16 Z poważaniem
Feliks Kurcz.

Przez wynalazcę **prof. dra Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca
Wiedeń-Döbling — Wiedeń, I., Kohlmarkt 7.
Praga, ul. Hybern, 7. Budapeszt, Thonethof.
Patenty we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem; do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.
Przeszło 55.000 pieców w użyciu.
Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.
Piece „Hestia“.
Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć, nie rozbierając pieca.
Kominki niszczące dym.
Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa.
Piece Meidingerowskie.
Ostrzegamy przed naśladowaniami, zwracając uwagę na znak ochronny, jak tu obok, oddany na wewnętrzn. stronie drzwiczek pieca.
MEIDINGER-OFEN H. HEIM
Kaloryfery niszczące dym.
Centralne opalania wszelkich systemów.
Suszarnie 2090 9 9
do celów przemysłowych i gospod.-rolniczych.
Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

---

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i w sposób uczciwy bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów
Zgłoszenia pod **„Leichter Verdienst“** przyjmuje
Rudolf Mosse, Wiedeń. 2334 3 10



Na drzewko! Na gwiazdkę!

Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do składania (łamigłówki) z fabryki F. Ad. Richtera i t. p.
Zabawki gumowe dla dzieci.
Piłki gumowe salonowe.
Przyrządy pokojowe do gimnastyki.

Farby artystyczne.
Przyrządy i kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.
Wszelkie przybory i kompletne kasetki z przyborami do robót pileczkowych.
Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki.
Przedmioty z drzewa jaworowego, z terakoty i porcelany do malowania.

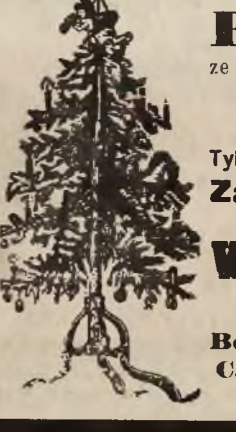
Jako podarek!
Mydła i Perfumy
w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach,
po rozmaitych cenach.
Perfumy i Mydła
francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe, oraz

Dekoracye ukompletowane
do ubrania całego drzewka, począwszy od 1 złr. do 10 złr.



Dekoracye i ozdoby:
Lameta
(włos aniołów) złoty, srebrny i mieniący.
Lichtarzyki
ozdobne i zwykłe.
Girlandy złote, srebrne i kolorowe.
Pozłótkę złotą i srebrną.
Dyamentynę i śnieg błyszczący.
Świeczki woskowe
barwne, gładkie i karbowane.
Przyrządy do zaświecania i gaszenia.

wszelkie inne artykuły i przybory toaletowe
polecają 2423 1 0
Reim i Friedrich
Linia A-B, Kraków, Rynek, 37.



Zachwycające najnowsze
Przybory na drzewko
ze szkła feniks, waty, lamety oraz bardzo wspaniałe kartony złote i srebrne, gotowe ozdoby i bonbonierki;
żłóbki i t. d.
Tylko osobliwości, które są nowością, dostarcza bardzo tanio i szybko.
Zakład z przyborami do ubrania drzewka
(Christbaumschmuck-Etablissement) 2428 1 6
Wiedeń I., Elisabethstrasse Nr. 1
Józef Bisenius.
Bogato illustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

Całkowite ubrania drzewka	ze 100 sztuk	125 szt.	150 szt.	175 szt
	złr **2·50**	złr. **3.50**	złr. **5·50**	złr. **7·50**

P. T.
W kwietniu b. r. zapowiedzieliśmy wydawnictwo
„Encyklopedyi miasta Krakowa i okolicy“
kierowani miłością tej starej stolicy Piastów i Jagiellonów i wiedzeni pragnieniem uczczenia rządów
Jego Cesarskiej Mości Franciszka Józefa I.

Upraszaliśmy wtedy o łaskawe nadesłanie nam do końca października b. r. **dat biograficznych, adresów i wiadomości, tyczących się historyi miasta, kościołów, władz, urzędów, zakładów naukowych, instytucyj, handlu, przemysłu, stowarzyszeń, rękodzielnictwa, cechów itp., w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu.**

Dotychczas **niewiele nadesłano nam materyału**, chociaż mieliśmy nadzieję, **że odezwa nasza zachęci wszystkich, co kochają miasto, będące sercem Polski,** aby nam nie skąpili ułatwień **w dokonaniu zamierzonego dzieła.**

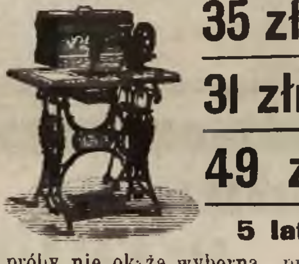
Ponieważ tylko nie spełna rok nas dzieli od dni jubileuszowych przeto z łąz m, niniejszem uprzejmą **prośbę** i zwracamy się z nią **do wszystkich, komu miły nasz Kraków, o pośpiech w nadesłaniu materyałów (zamówień swych adresów, co wraz z „Encyklopedyą“ wynosi 1 złr.), gdyż niebawem rozpocznie się układ książki, aby się jej wydanie nie spóźniło.**

Spóźnić się nie może i nie spóźni, bośmy to wydawnictwo przeznaczyli na **pamiątkę pięćdziesięcioletniego Jubileuszu panowania najmiłościwszego Monarchy Cesarza Franciszka Józefa I.**

Dodajemy też, że zaprosiliśmy **do współpracownictwa poważne i wysoko cenione siły literackie.**

2247 2 3 Z wysokim szacunkiem
Wydawnictwo „Encyklopedyi miasta Krakowa i okolicy.“
St. Cyrankiewicz i Sp.
Kraków, ulica św. Jana, L. 30.

WERTHEIMA
dwustębenkowe
MASZYNY do SZYCIA.
Pierwszej klasy niemiecki wyrób dla domowych potrzeb i przemysłu.
Wysyłam **z Wiednia** do wszystkich miejscowości austro-węgierskiej monarchii.



Wysokoramienne maszyny nożne	**35 złr. 50 centów.**
Wysokoramienne maszyny ręczne	**31 złr. 50 centów.**
Pierścien.-czółenkowe maszyny do szycia	**49 złr. w. a.**

30 dni próby. **5 letnia poręczanie.**
Każdą maszynę, która się w czasie próby nie okaże wyborną, przyjmuję napowrót na swój koszt bez trudności. **Cenniki i próbki szycia wysyłam na żądanie.**
Nähmaschinen-Versand-Haus Louis Strauss
firma w sądzie handlowym protokołowana. 2221 4 5
Dostawca Związku c. k. urzędników państwowych.
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse Nr. 12. K. P.

LIEBEGO WINO SAGRADA
toniczny środek przyspieszajacy trawienie i wypróżnienie.
Wyciąg z Cascara Sagrada przy pomocy wina południowego, a więc żaden środek tajemny. podnieca trawienie, sprowadza szybką wymianę materyj **bez dolegliwości** lub **złych skutków;** pp. lekarze dają mu **pierwszeństwo** przed **silnemi środkami rozwalniającemi.** Żądać wyraźnie **„Liebe'go** wina Sagrada“ w oryginalnych flaszkach po 90 ct. i 1 złr. 20 ct w aptekach **E. Hellera, K. Jahra, Reifera i K. Wiszniewskiego.** 635 10 16
J. PAUL LIEBE in TETSCHEN a/E.

Ostrzeżenie przed blagą i oszustwem!

Wiadomo wszystkim, że Galicya stała się rajem dla rozmaitych wykpigroszów i oszustów, tak wiedeńskich, jak i zagranicznych. W ogłoszeniach dzienników czytamy niemal codziennie o rozmaitych wysprzedażach z powodu rzekomych **„Wielkich krachów“.** Ogłaszane przez nich za bezcen różne nakrycia srebrne, lichtarze, tacki, sitka, złociste zegarki są po prostu robione z blachy mosiężnej, pociąganej niklem lub rzeszowskiem złotem. Aby uchronić Publiczność przed wyzyskiem, przyjęliśmy **„Generalne i wyłączne zastępstwo na całą Austryę“ największej fabryki na świecie, która spowodowana zaciętą walką cłową między Anglią i Ameryką Północną,** poleciła nam wysprzedaż wszystkich swych zapasów. **wyrobów z patentowanego ameryk. srebra za cenę roboty tylko, t. j. za 5 złr. 50 ct., dopóki zapas starczy,** następ. przedmiotów:

6 sztuk najlepszych stołowych **noży** z angielskim ostrzem.
Uwaga. Noże są u spodu nitowane, nigdy więc z trzonków nie wyjdą.
6 widelców jednolitych.
6 łyżek.
12 łyżeczek.
1 chochla wielka.
1 chochla mała.

Wszystkie 44 przedmioty z amerykańskiego patentow. srebra o najpiękniejszym fasonie.

Razem 32 sztuki kosztują 5 złr. 50 ct.

Oprócz tego **6 sztuk noży** (deser.) mniejszych
6 widelców mniejszych (deserowych)
także u spodu nitowanych, z amer. patent. srebra, 12 sztuk tylko 2 złr. 40 cent.

Wszystkich sztuk razem 44 i kosztują tylko 7 złr. 90 ct.

Proszek do czyszczenia, pudełko **8 ct.**

Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, a nie pociąganym tylko z wierzchu. Zachowuje białość do lat **przeszło 20-tu,** a co najważniejsza, jest najzdrowszem w smaku i w użyciu, za co się ręczy oceną lekarską.

Tysiące listów z uznaniem i podziękowaniem możemy okazać od tych, którzy nakrycie to nasze przed kilku laty nabyli. Jest to sposobność, zdarzająca się chyba raz na sto lat, do nabycia za taką cenę tak znakomitych przedmiotów, niezbędnych w każdym lepszym domu.

Wspaniałe to nakrycie nadaje się również **na Podarek ślubny, na Imieniny, na Gwiazdkę** lub **Nowy Rok.**

Przestroga. Ponieważ zaczęto już podrabiać nasze patent. nakrycia, przeto zwracamy uwagę na nasz znak ochronny, znajdujący się na każdej sztuce, t. j. **Korona** z napisem **„Wiktorya“.**

Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę. — **Aby dać dowód, że ogłoszenie to nasze najrzetelniejsze, zwracamy natychmiast pieniądze temu, komu się towar nie spodoba.**

Zamawiać należy wprost pod adresem: 2363 2 0
Pierwsza chrześcijańska Agencya „Wiktorya“
Rynek główny, L. 45, I piętro, w Krakowie.

GABRYELSKA



GABRYELSKA



Herbata z Brodów!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach 36 77 0

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr 9 50

Herbata z Brodów!

PIERWSZY NAJTAŃSZY HANDEL ROZMAITOŚCI w KRAKOWIE
pod firmą **W. KŁOSINSKI, ulica Floryańska, L. 17,**
został zaopatrzony w znaczne zapasy towarów i sprzedaje takowe po bajecznie niskich cenach.

Dywany strzyżone od 7 złr.
Portyery buretowe i jutowe od złr. 1.85 - 15.
Firanki koronkowe metr od 30 ct. do 1 złr.
Kapy na łóżka od złr. 2—5.
Chodniki szpagatowe metr od 30 ct. do 1 złr
Chodniki ceratowe. Ceraty na stoły.
Mufki i czapki damskie futrzane i barankowe, najnowsze fasony.



Kalosze oryginalne **rosyjskie** we wszelkich **fasonach.**
Ceny konkurencyjne.
Na prowincyę wysyła odwrotnie. Jako miarę proszę podać długość bucika.

Barchany białe, pikowe i sznurkowe.
Kaftaniki i kalesony zimowe od 80 ct.
Bielizna damska trykotowa.
Chustki derowe Himalaja.
Obuwie damskie, męskie i dziecinne.
Rękawiczki zimowe, ogromny wybór.
Szewioty i flanele po cenach zniżonych.
Koce flanelowe, sztuka po 2 złr. 40 cent.

Barchany, najnowsze wzory.
Szyrtyngi białe.
Chustki, szale włóczkowe.
Chustki sznelkowe i jedwabne.
Pończochy, Skarpetki, rękawiczki.
Halki włóczkowe. Fartuszki.
Koszule męskie, Kołnierzyki, Mankiety.
2430 14 20
Wielki wybór papuci i pantofli.

Towar doborowy. — Ceny możliwie najniższe. — Proszę o łaskawe poparcie mego handlu. **W. Kłosiński.**

Na długie wieczory.
Przy Placu WW. Świętych, L. 8, w Krakowie
(naprzeciw Magistratu)
Znana Wypożyczalnia książek
J. GUMPLOWICZOWEJ
zaopatrzona jest w ogromny wybór dzieł najnowszych w rozmaitych językach. **Cena abonamentu przystępna.**
Z poważaniem **J. Gumplowiczowa.**
Plac WW. Świętych, L. 8, naprzeciw Magistratu, w Krakowie. 1840 14 16

Przeszły już te czasy

Fabryka w Krowodrzy koło Krakowa.

że, mając białe lub kolorowe futra (np. garnitur tybetowy lub barankowy), z powodu spełznięcia lub nieczystości do użycia niemożliwe, znajdowaliśmy się w przykrem położeniu, a minęły dzięki temu, że udało nam się, po kilkoletnich próbach, wynaleść sposób farbowania wszystkich futerek zwierzęcych w naszej jedynej w całej Austryi farbiarni futerek zwierzęcych. — Wykonanie takiej roboty trwa zwykle do czterech tygodni, przeto upraszamy o jak najrychlejsze nadesłanie futer. Przez ogólne powiększenie naszej fabryki, przenoszą nasze czynności o wiele podobne instytucye zagraniczne, tyczące się chemicznego czyszczenia i farbowania wełny, bawełny, aksamitów, jedwabiu, tybetu, baranków futrzanych itp. Dziekując za dotychczasowe zaufanie, liczymy na dalsze poparcie przemysłu krajowego. Z wysokim szacunkiem Zarząd Pierwszego krakowskiego zakładu chemicznego czyszczenia i farbowania ubiorów męskich i sukien damskich Hecker i Vaternacht. Biuro centralne: Kraków, ulica Grodzka, 51. Skład fabryczny: Lwów, ul. Jagiellońska, 9.

Tylko 3 złr.
Najodpowiedniejszy 2213 6 6
Podarek na Boże Narodzenie
(pamiątka po zmarłych!)

Założony



w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.
Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony **zakład artystyczny**
Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

Drugi raz w życiu już nigdy
nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia
tylko za złr. 3.50
kolekcyi następ. wspaniałych przedmiotów:

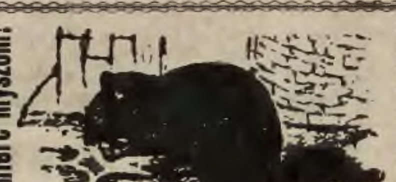
10 sztuk złr. 3.50



10 sztuk złr. 3.50

1 pierwszej jakości kotwic. zegarek remontoar, dokładnie idący, z 3-letnIem poręczeniem;
1 z imit. złota piękny łańcuszek pancerzowy;
2 pierścienie z imit. złota, wysadzane sztucznym bryantem i rubinami;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z patentowaną mechaniką;
1 bardzo piękna damska broszka;
3 z imit. złota spinki do gorsu.
Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 10 kosztują wraz z kotwicznym zegarkiem remontoar
tylko 3 złr. 50 ct.
Wysyłkę za zaliczką uskutecznia firma zegarmistrzowska 2245 2 6
Alfred Fischer
Wiedeń, I., Adlergasse 12.
Za niestosowne zwraca się pieniądze.

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!



Jedyna niezawodna
trucizna
na szczury i myszy.
Działa trująco **tylko** na gryzonie, jak szczur, mysz. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opakowanie) uskutecznia się za pobraniem.
Skład i laboratoryum przetw. chem.
Jana Michnika
mag. farm., **w Bochni.**
1 kg. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ kg. złr. 7.50.
Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach. 2176 15 0

Skład płócien.
J. BUCHNER
Kraków, Stradom, L. 23,
(dom własny), 2390 3 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorowych aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych.**
Skład sukna. Skład dywanów.
Skład chodników.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Dobczycach

odbędzie się **dnia 16 grudnia b. r. w sali Stowarzyszenia.** Początek o godzinie 2 po południu

Porządek dzienny.

1. Wybór jednego dyrektora w miejsce ustępującego p. Aleksandra Miarczyńskiego.
2. Wybór 3 zastępców Dyrekcyi.

Wstęp do sali obrad mają tylko Członkowie Stowarzyszenia za okazaniem książeczki udziałowej 2449 1

Antoni Kański prezes. **Antoni Stoch** sekretarz.

Dobra tabularne

Sułków

w powiecie wielickim, cztery kilometry od stacyi Podłęże i cztery kilometry od Wieliczki, tu i tam szosą, są do nabycia w drodze publicznej licytacyi, rozpisanej przez Sąd krajowy w Krakowie **na dzień 7 grudnia 1896.**

Przed terminem licytacyjnym można nabyć te dobra z wolnej ręki.

Bliższych wiadomości udzieli w godzinach urzędowych kancelarya **Dra Doboszyńskiego, adwokata, w Krakowie,** Rynek, A-B, 39, II p. 2413 1 3

Posada 2445 1 2

samoistnego ekonoma

na dużym folwarku jest zaraz do objęcia. Kandydaci tylko z długoletniemi, dobremi świadectwami z dużych skarbów będą uwzględnieni. Adres: **H. M. 50** poste restante **Kraków.**

DYWANY

C. GENERSICH & ORENDI

c. i k. nadworni dostawcy dywanów

Wiedeń, I. Bezirk, Lugeck, Sonnenfelsgasse Nr. 2.

Rok założenia 1857.

Osobliwości dywanów perskich

najbogatszy i najwyszukańszy wybór we wszelkich wielkościach i jakościach, jak Bokhara, Afganistan, Derbent, Kasac, Sumakh, Dagestan, w wielkości nadającej się jako:

Dywaniki przed łóżka sztuka zł. 12·— do zł. 150·—
Większe dywany na podłogę sztuka zł. 25·— do zł. 200·—
Okrycia dywanowe . . sztuka zł, 28·— do zł. 500·—
Portyery Karamanie sztuka zł. 28·— do zł. 120·—
Prawdziwe ośle torby sztuka zł. 26·— do zł. 120·—

Prawdziwe smyrneńskie i perskie dywany:

Prawdziwe Ferahan, pokupna jakość, za □ mtr. zł. 9.80
Prawdziwe Ferahan, wspaniała barwa, za □ mtr. zł. 12·—
Prawdziwe Nesis, barwy fantastyczne, za □ mtr. zł. 14·—
Prawdziwe Melas, egzotyczne desenie, za □ mtr. zł. 17·—
Prawd. Sułtanabad, najstaran. wiązane, za □ mtr. zł. 23·—
Prawdziwe Mohair, połysk jedwabiu, za □ mtr. zł. 65·—

Massersdorfskie dywany wiązane

dla swej znanej dobroci i piękności na ostatniej wystawie światowej najwyższemi nagrodami odznaczone. Wyłącznie ręczna robota, nie maszyną wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . zł. 72 —
325 ctm. długie, 240 ctm. szerokie . . . . zł. 95·—
350 ctm. długie, 280 ctm. szerokie . . . . zł. 120 —
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . zł. 145.—
450 ctm długie. 350 ctm. szerokie . . . . zł. 190·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . . zł. 240·—

Prawdziwe wschodnie dywany:

300 etm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . zł. 60·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie . . . . zł. 88 —
400 ctm. długie. 300 ctm. szerokie . . . . zł. 120·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie . . . . zł. 158·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . . zł. 200·—

Dywany Argaman,

dywany Smyrna, wyrabiane drogą mechaniczną, szczególnie gęste i włosiaste, wyglądające podobnie jak najwyborniejsze dywany perskie i wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . zł. 55·—
350 ctm. długie, 25) ctm. szerokie . . . . zł. 80·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . zł. 110·—
450 ctm długie, 350 ctm. szerokie . . . . zł. 145·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . . zł. 180·—

Patentowane dywany aksamitne,

najlepsza pierwsza jakość o bardzo okazałych deseniach.

200 ctm. długie. 135 ctm. szerokie . . . . zł. 17·—
235 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . . zł. 25·—
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . zł. 38·—
335 ctm. długie, 270 ctm. szerokie . . . . zł. 62·—
400 ctm. długie. 300 ctm. szerokie . . . . zł. 80·—
435 ctm. długte, 335 ctm. szerokie . . . . zł. 98·—

Imitowane perskie dywany

trwała jakość o oryginalnych perskich deseniach:

200 ctm. długie, 135 ctm. szerokie . . . . zł. 7·—
230 ctm. długie, 170 ctm. szerokie . . . . zł. 15·75
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . zł. 23·50
330 ctm. długie, 270 ctm. szerokie . . . . zł. 35·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . zł. 50·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie . . . . zł. 79·—
500 ctm długie, 400 ctm. szerokie . . . . zł. 87·—

Prawdziwe holenderskie dywany

do skromnych jadalń i pokoi dziecęcych, wyglądają skromnie, jednak mimo niskiej ceny są bardzo mocne:

200 ctm. długie, 140 ctm. szerokie . . . . zł. 6·—
250 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . . zł. 9·—
275 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . zł. 12·—
310 ctm. długie, 240 ctm. szerokie . . . . zł. 16·—
345 ctm. długie, 275 ctm. szerokie . . . . zł. 20·—
380 ctm. długie, 310 ctm. szerokie . . . . zł. 25.—
415 ctm. długie, 345 ctm. szerokie . . . . zł. 30.—

Najtańsze dywany pokojowe

o barwnych prążkach lub deseniach posadzkowych:

200 ctm. długie, 130 ctm. szerokie . . . . zł. 2·50
240 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . . zł. 4·25
300 ctm. długie, 215 ctm. szerokie . . . . zł. 6·25
340 ctm. długie, 260 ctm. szerokie . . . . zł. 8·80

Chodniki

Prążkowane **jutowe** . . . . metr od zł. —·18
Prążkowane **manillowe** . . . . . . metr od zł. —·35
Prążkowane **holenderskie** . . . . . metr od zł. —·85
Prążkowane salonowe . . . . metr od zł. 1·40
Wzorzyste **manillowe** . . . . metr od zł. —·55
Wzorzyste **styryjskie** . . . . metr od zł. —·85
Wzorzyste **wełniane** . . . . metr od zł. 1·20
Wzorzyste **dywanowe i brukselskie** . metr od zł. 1·45
Wzorzyste **welurowe** . . . . metr od zł. 2·25
Bardzo wyborne osobliwości . . metr do zł. 20 —

Chodniki kokosowe,

prawdziwe włókna kokosowe ze szlakami lub bez:

67 ctm. szerokie . . . . metr zł. —·54
90 ctm. szerokie . . . . metr zł, — 86
112 ctm szerokie . . . . metr zł. 1.10
125 ctm. szerokie . . . . metr zł. 1·30
180 ctm. szerokie . . . . metr zł. 1·90

Dywaniki przed łóżka:

Skromnie barwne . . . . sztuka od zł. — 35
Tapestry, bogato wzorzyste . . . . sztuka od zł. 1·40
Velour, bogato wzorzyste . . . . . sztuka od zł. 1·90
Perskie imitacye . . . . . . sztuka od zł. 3·75
Bardzo wyborne osobliwości . sztuka od zł. 28·—

Kotary:

Kotary Tunis we wszelkich kolorach . . . . zł. —·75
Kotary Marokko we wszelkich kolorach . . zł. 1·25
Wspaniałe portyery z owczej wełny . . zł. 2·10
Ciężkie portyery z owczej wełny . . . zł. 4·20
Kotary fantastyczne . . . . zł. 6·—
Kotary gobelinowe . . . . zł. 8·—
Osobliwości kotar . . . . do zł. 125·—
Kotary koronkowe wszelk. rodzaju od zł. —·90 do 35·—

Kapy na stoły i łóżka:

Karamanie (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . . zł. 4·75
Oriental (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . . . . zł. 6·50
Tiflis (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . . . . . zł, 9·—
Wełna owcza, w desenie . . . . zł. 13·—
Fantastyczne wykonania . . . . zł. 16·—
Osobliwości krajowe i zagraniczne wykonane na materyi Velour, Axminster, Mohair, dziergane, ubijane . . . . . do zł. 125·—

Okrycia dywanowe:

300×150 ctm. **Karamanie** . . zł. 6·50 do zł. 22·—
300×150 ctm. **perskie imitowane** zł. 28·— do zł. 95·—
300×150 ctm. **prawd. perskie** zł. 65·— do zł. 500·—

Lambrekiny:

Double Chenille . . . . zł. 1·90
Imitacya smyrmeńska . . . . zł. 4·—
Lambrekiny dywanowe z podbiciem kocowem zł. 5·50
Plusz podwójny ze szlakami . . . . zł. 9 —
Prawdziwe perskie lambrekiny . . . . zł. 12·—
Bardzo obfity wybór we **wspaniałych fantastycznych lambrekinach** . . . . . do zł. 55·—

Kołdry flanelowe:

	ctm. 115×170	ctm. 125×130	ctm. 150×200
Zwyczajne	zł. 1 20	zł. 1·70	zł. 2·20
Wzorzyste	zł. 2·75	zł. 3·25	zł. 3·85
Średnia jakość . . .	zł. 3·75	zł. 4·50	zł. 6·—
Wyborna jakość . .	zł. 5·75	zł. 7·—	zł. 9·50
Najwyborn. jakość . .	zł. 7·—	zł. 9·25	zł. 12·25

538 2 2 9

Wielki wybór

w materyach na meble, okryciach do podróży, kocach, matach kokosowych, matach na stoły do prania itd.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się szybko i jak najstaranniej.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.